Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 210 (1840)
ROK VI.

SOBOTA

W interesie mocodawców zza Oceanu

Rząd Attlee naruszył

polsko-brytyjską umowę handlową

Nota Rządu RP w sprawie rekwizycji statków „Tatry“ i „Beskidy“

WARSZAWA. W związku z bezprawną „rekwizycją“ przez rząd brytyjski dwóch statków polskich, Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało w dniu 31 lipca br. do ambasady brytyjskiej w Warszawie notę stwierdzającą m. in.: W dniu 14 lipca 1951 r. brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zakomunikowało ambasadorowi R.P. w Londynie, że dwa statki „Tatry“ i „Beskidy“ stanowiące własność polskiego przedsiębiorstwa, zostały „poddane rekwizycji“ przez rząd brytyjski z powołaniem się na rzekome uprawnienia ustawowe związane z „obroną państwa“. Jednocześnie przedstawiciele brytyjskiej admiralicji wkroczyli na statek „Tatry“ i usunęli polskiego kapitana i polską załogę.

Umowa o budowę tych statków została zawarta przez Polskie Towarzystwo Importu Maszyn i Narzędzi „Polimex“ z firmą „Bartram and Sons“ w Newcastle w dniu 14 maja 1948 r. Należność za powyższe statki została prawie w całości zapłacona. **W myśl umowy, już od chwili wpłacenia przez polskiego kontrahenta pierwszej raty należności, statki te stanowiły jego własność. Ma on wyłączne prawo nimi dysponować, zbywać je lub zawierać kontrakty co do ich przeznaczenia i użytkowania.**

Nota przytacza następnie niektóre artykuły i klauzule polsko - brytyjskiej umowy handlowej, z których niezbicie wynika, że rekwirując statki „Tatry“ i „Beskidy“, rząd brytyjski naruszył zobowiązania, wynikające z umowy.

W zakończeniu noty czytamy m. in.:

W sytuacji powstałej z winy rządu brytyjskiego Rząd Polski będzie zmuszony poczynić kroki do jakich uprawnia go polsko - brytyjska umowa handlowa i finansowa i jakie uzna za niezbędne dla zabezpieczenia swych interesów, wynikających z tej umowy.

Rząd Polski ponownie kategorycznie protestuje przeciwko bezprawnej rekwizycji przez rząd brytyjski statków, będących polską własnością, żąda jak najbardziej stanowczo niezwłocznego odwołania wszelkich zarządzeń, które uniemożliwiają podniesienie polskiej bandery na statkach „Tatry“ i „Beskidy“ i swobodne dysponowanie nimi przez polskiego właściciela oraz domaga się pokrycia wszelkich szkód i strat poniesionych przez polskiego kontrahenta w związku z bezprawnym zatrzymaniem wymienionych statków.



Od 24 do 31 lipca b.r. ZMP-owskie sztafety przebiegły przez całą Polskę, niosąc meldunki dla III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Na zdjęciu: Junaczki SP wiozą do zespołu Żdżarynka meldunek 10 kompanii SP, pracującej w Uhrynowie (woj. lubelskie).

Delegacja młodzieży ZSRR w drodze do Berlina

LUBLIN. Dnia 3 bm. przez stację graniczną w Terespolu przejeżdżała delegacja młodzieży radzieckiej udającej się do Berlina na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój. Przybycie młodzieży radzieckiej zamieniło się w serdeczną manifestację przyjaźni polsko-radzieckiej.

Przed Zlotem Młodych Bojowników o Pokój

BERLIN. — W niedzielę, dnia 5 bm. rozpocznie się w Berlinie Zlot Młodych Bojowników o Pokój — Zlot, który będzie nienotowaną dotychczas w historii potężną manifestacją młodzieży całego świata — manifestacją jej nieugiętej woli walki o trwały pokój i szczęśliwą przyszłość.

Wygląd demokratycznego sektora Berlina zmienia się niemal z godziny na godzinę, przybierając odświętną i niezwykle uroczystą szatę. Ulice, gmachy urzędów i instytucji, dworce i domy mieszkalne udekorowane są transparentami, sztandarami, kwiatami i zielenią oraz niezliczoną ilością portretów przywódców światowego obozu pokoju.

Nieprzerwanie napływają dalsze delegacje młodzieży do Berlina. Mimo bestialskiego terroru policji zachodnio - niemieckiej, do Berlina przedostają się z Trizonii coraz nowe rzesze młodzieży, pragnącej uczestniczyć w Zlocie.

W jednym z centralnych gmachów alei Unter den Linden otwarta zostanie wystawa pod nazwą: „Młodzież polska w walce o pokój i wykonanie Planu 6-letniego“.

Wyjazd delegacji polskiej na Zlot

WARSZAWA. W dniu 3 bm. wyjechała do Berlina na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój część polskiej delegacji z jej kierownikiem — sekretarzem Zarządu Głównego ZMP — Stanisławem Nowocieniem.

Pociąg wiozący polską delegację do Berlina prowadzi ZMP-owska brygada parowozowa z Wrocławia, która we współzawodnictwie przedzlotowym zdobyła tytuł „najlepszej młodzieżowej brygady parowozowej“.

Gen. Nam Ir odrzuca absurdalne propozycje USA

PEKIN. — Jak donosi z Phenianu Agencja Nowych Chin, 18 posiedzenie delegacji obu stron w Kaseongu rozpoczęło się dnia 3 sierpnia o godz. 10.00 czasu koreańskiego. Obrady odroczono o godz. 12.50 na wniosek delegacji amerykańskiej. 19 posiedzenie odbędzie się dnia 4 sierpnia o godz. 10.00.

Gen. Nam Ir, kierownik delegacji koreańskiej Armii Ludowej i ochotników chińskich w dalszym ciągu przeciwstawiał się absurdalnej propozycji amerykańskiej zmierzającej do ustalenia wojskowej linii demarkacyjnej poza obecną linią frontu na północ od 38 równoleżnika.

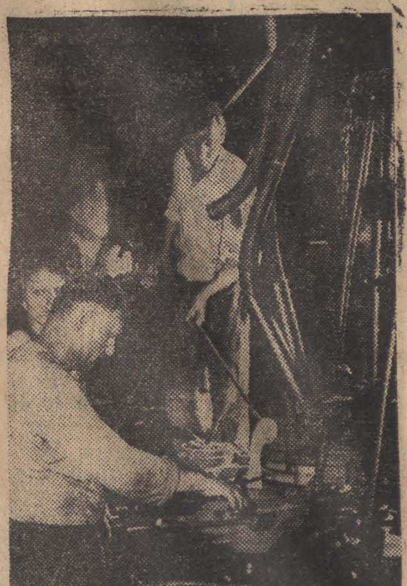
Analizując sytuację na froncie gen. Nam Ir dowiódł w sposób niezbity, że propozycja ustanowienia linii demarkacyjnej wzdłuż 38 równoleżnika nie tylko odpowiada realnej sytuacji na froncie w chwili obecnej, lecz również sprzyja całkowitemu i pokojowemu rozwiązaniu kwestii koreańskiej.

Radzieckie zboże dla Indii

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Delhi, że do portu w Kalkucie wpłynął jeszcze jeden statek radziecki „Miczurin“ z ładunkiem pszenicy radzieckiej dla ludności Indii.

W Kalkucie utworzony został specjalny komitet miejski z przewodniczącym rady miejskiej na czele, który zajmuje się organizacją uroczystych przyjęć dla marynarzy radzieckich.

ZAKŁADY SZKŁA LUSTRZANEGO W WAŁBRZYCHU



Najlepszy zespół działu szkła budowlanego R. Kiełmucia, wykonuje przeciętnie 200 proc. normy.
Na zdjęciu: Zespół Kiełmucia przy pracy.

Gdy zawiódł pan Mikołajczyk

Grupa prawicowo-nacjonalistyczna

miała spełnić nadzieje spiskowców

Dalszy ciąg procesu warszawskiego

Na sesji popołudniowej w drugim dniu procesu organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w W. P. oskarżony Tatar odpowiadał w dalszym ciągu na pytania obrońców.

Przed Sądem staje następnie oskarżony **Marian Jurecki** pułkownik karany przed wojną sądownie za uszkodzenie ciała i usiłowanie zabójstwa. **Przyznaje się do winy** i składa obszerne zeznania. Oskarżony przez pewien czas pozostawał w służbie polskiego aparatu repatriacyjnego na terenie Szkocji.

W lecie 1946 r. oskarżony nawiązał kontakt z przebywającym wówczas w Anglii Kuropieską, z którym przeprowadził trzy rozmowy na temat sytuacji w kraju, a szczególnie o położeniu i planach przedwojennych oficerów.

Opowiadając o nastrojach w hitlerowskim oficerskim obozie jenieckim w Woldenbergu, Kuropieska powiedział, że po powstaniu warszawskim przybyli tam między innymi Rzepecki i Herman, którzy wyznawali pogląd że należało udawać się do Polski, ale **nie w tym celu, aby współpracować z władzą ludową, a odwrotnie w tym celu, aby penetrować do wszystkich dziedzin życia państwowego, a przede wszystkim wojskowego i tą drogą starać się opanować to życie po to, ażeby w pewnym momencie, dogodnym momencie politycznym i strategicznym dokonać przewrotu i obalić władzę ludową, zastępując ją czymś w rodzaju republiki demokratyczno-burżuazyjnej na wzór ustroju istniejącego na zachodzie Europy.**

Jak montowano organizację konspiracyjną

Kuropieska powiedział również osk. Jureckiemu, że właśnie udaje się do kraju, aby realizować te cele. Oświadczył też, że **po wyzwoleniu dla realizowania tych celów została powołana do życia organizacja konspiracyjna oraz że mając do niego wielkie zaufanie przyznaje mu, że sam należy do kierownictwa tej organizacji i z ramienia tego kierownictwa z nim rozmawia.**

Podczas jednej z następnych rozmów z Kuropieską osk. Jurecki zgodził się przystąpić do organizacji i otrzymał od Kuropieski konkretne zadanie. „**Zadanie miało polegać na tym** — zeznaje osk. Jurecki — **żeby wyjechać do kraju, uzyskać przydział do sztabu generalnego i na tym terenie założyć sieć, mającą na celu dostarczanie wszystkich informacji ze sztabu generalnego. Wyjaśnił mi, że zadanie to daje mi dlatego, że z terenu tej instytucji organizacja nic nie wie, co się dzieje, a to jest dla niej bardzo potrzebne**“.

Kuropieska obiecał osk., że kierownictwo konspiracji „przyjdzie mu z pomocą wszystkimi możliwymi sposobami“, a m. in. „**wysyłaniem tam oficerów werbowanych do organizacji na terenie emigracji**“. Po przybyciu do kraju Jurecki miał się skontaktować z Hermanem.

„**Kuropieska dodał jeszcze** — zeznaje osk. Jurecki — **że o istnieniu organizacji konspiracyjnej w Polsce są poinformowane władze brytyjskie i że oficerowie brytyjscy, z którymi miałem styczność z tytułu pełnienia mych funkcji w dziale repatriacji, o tym wiedzą, więc w razie, gdyby jakaś rozmowa na ten temat wynikła, nie należy się absolutnie krępować, bo to są ludzie zorientowani w tych sprawach**“.

Po przybyciu do Warszawy w 1946 r. oskarżony spotkał się z Kuropieską, który powiedział, że sprawa przydziału jego do sztabu generalnego jest już załatwiona — że **rozmawiał na ten temat m. in. z gen. Spychalskim.** Kuropieska skontaktował oskarż. również z Hermanem. W okresie współpracy z Hermanem najważniejszym zadaniem organizacji było — według zeznań Jureckiego — zorganizowanie siatki wywiadowczej. **Jurecki zwerbował do niej ogółem 15 oficerów, z których jeden otrzymał stopień oficerski w AK, a wszyscy pozostali byli przedwojennymi „oficerami zawodowymi“. Zebrane wiadomości szpiegowskie osk. przekazywał Hermanowi.**

„W ciągu roku 1948 nastąpiło około 7 spotkań z Kirchmayerem — mówi oskarżony, — od 49 r. zdaje się sześć, a w 1950 r. mieliśmy spotkań dwa. Dostarczałem mu materiały aż do stycznia 1950 r.“.

Od jesieni 1947 r. osk. był „na kontakcie“ z Kirchmayerem i siatka wywiadowcza była już wówczas zasadniczo zorganizowana.

Kiedy w początkach 1950 r. oskarżony, jak również inni oficerowie, którzy należeli do sieci wywiadowczej zostali zwolnieni ze sztabu generalnego, — oskarżonemu powiedział Kirchmayer, że **w wypadku jego aresztowania „mam się zgłosić 1 czerwca do jednego z barów na Nowym Świecie o godz. 12, gdzie będzie na mnie czekać przedstawiciel ambasady Stanów Zjednoczonych. Były podane znaki rozpoznawcze. Jakiekolwiek materiały będę jeszcze miał po spotkaniu się z tym przedstawicielem, należy dalej doręczać jemu“.**

Poza spotkaniem 1 czerwca — Jurecki spotkał się z przedstawicielem ambasady USA 1 sierpnia oraz 1 października. **Doręczył mu wtedy materiały szpiegowskie, zebrane przez jednego z jego agentów.**

Na pytanie przewodniczącego Sądu, czy oskarżony był poinformowany o celu wysyłania materiałów wywiadowczych do Londynu, oskarżony odpowiedział, że dokładnie nie był poinformowany o tym, lecz **„wygląda na to, że cała organizacja konspiracyjna była po prostu ekspozyturą wywiadu obcego“.**

Na pytanie rzecznika oskarżenia, dlaczego osk. Jurecki wstąpił do PZPR, osk. oświadczył: „**wszyscy moi przełożeni po linii konspiracyjnej przy różnych okazjach dawali wyraz swemu przekonaniu, że każdy członek organizacji konspiracyjnej powinien starać się o to, ażeby dostać się do partii, bo ułatwi mu to pełnienie zadań konspiracyjnych**“.

Pytany przez swego obrońcę Jurecki tłumaczył fakt, że nie porzucił pracy w organizacji dywersyjno-szpiegowskiej, rzekomym „brakiem charakteru i siły woli, aby wydobyć się z tego bagna“.

Dalsze swe zeznania, które wypełniły resztę drugiego dnia procesu, osk. Jurecki składał przy drzwiach zamkniętych ze względu na tajemnicę państwową.

Trzeci dzień procesu

W dniu 2 bm., w trzecim dniu rozprawy przeciwko członkom organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Wojsku Polskim, Sąd przesłuchiwał oskarżonego **Mariana Utnika.** Na pytanie przewodniczącego, czy oskarżony przyznaje się do winy, pada odpowiedź: **przyznaję się do działalności szkodliwej dla Polski Ludowej.**

Osk. Utnik przedstawia następnie obraz swej działalności jako pracownika, a później, jako szefa oddziału VI sztabu „naczelnego wodza“ w Londynie. VI oddział powstał z t.zw. biura gen. Sosnkowskiego, które, **jak** zeznaje oskarżony, — było, jak się

(Dalszy ciąg na str. 2)

Zdradziecka klika dywersantów w W.P.

działała świadomie w interesie imperialistów

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

wtedy powszechnie mówiło, raczej systemem pracy peowiackiej, był to nawrót do starej tradycji, nawrót do starych ludzi. Biuro to, mówi oskarżony, składało się z tych samych ludzi, którzy byli w Warszawie w sztabie na dawnym Placu Saskim. W zeznaniach swych oskarżony określa zadania VI oddziału następująco: **prowadzenie współpracy z Komendą Główną AK w kraju.**

Najemnicy wywiadu angielskiego

Do zadań szczegółowych oddziału VI należało zaopatrywanie Armii Krajowej w ludzi wyszkolonych, w sprzęt i pieniądze. Oddział VI — zeznaje oskarżony — jeśli chodzi o kontrolę operacyjną, **podporządkowany został całkowicie władzom angielskim, właśnie temu t.zw. SOE.** Na czele sekcji SOE, która zajmowała się sprawami polskimi, stał oficer Intelligence Service ppłk. Wilkinson. W krótkim czasie zastąpił go kpt. Perkins. On właśnie siedział stale w oddziale VI.

Działalność swą w oddziale VI osk. Utnik rozpoczął w 1942 r. po powrocie z Kanady, na stanowisku szefa wydziału wyszkolenia i prowadził zarówno sprawy wyszkolenia, jak łączności z AK, doboru ludzi, formowania nowych baz i placówek. Z tego tytułu **osk. Utnik utrzymywał stały kontakt z Anglikami, a więc z Perkinsem, Pickensem, Morganem. Np. w sprawie organizacji bazy we Włoszech oskarżony poleciał tam razem z Perkinsem i zastał tam innych Anglików, z którymi pracował przy organizowaniu tej bazy.**

W marcu 1944 r. przyleciał z kraju do bazy we Włoszech gen. Tatar. Sprawę wprowadzenia gen. Tatara w sytuację emigracyjną, zarówno wojskową, jak i cywilną, gen. Kopański poruczył osk. Utnikowi, jako staremu znajomemu Tatara.

W lipcu 1944 r. osk. Utnik otrzymał nominację na szefa oddziału VI. **W tym czasie była przygotowywana instrukcja dla akcji „Burza", tzn. dla działań na wypadek wkraczania Armii Radzieckiej na teren Polski. Sprawa ta była decydowana na zebraniu „rady ministrów" w obecności „naczelnego wodza". Była to rzecz w rządzie emigracyjnym bardzo rzadka dlatego, że istniał konflikt między Sosnkowskim i rządem Mikołajczyka. Tu jednak doprowadzono do porozumienia. Jakkolwiek między sobą się kłócili, to jednak jeśli chodziło o sprawę walki z lewicą, była pod tym względem jednomyślność: nie można dopuścić do tego, ażeby lewica objęła władzę w Polsce.**

W dalszym ciągu osk. Utnik zeznaje, że po przyjeździe gen. Tatara w oddziale VI nastąpił okres niezwykle intensywnej pracy. W ciągu miesiąca radiotelegrafista przesyłał i odbierał ponad 200.000 słów. W tym czasie nastąpił moment wciągnięcia do pracy 3 członka komitetu, płk. Nowickiego. **„Znaliśmy się wszyscy przed wojną, byliśmy rzeczywiście zgraną trójką. Współpraca nasza była bardzo ścisła i wszystkie nasze wysiłki szły w jednym kierunku.**

Po upadku powstania Komenda Główna AK, jak się wyraził oskarżony, główny odbiorca oddziału VI przestała istnieć, natomiast pozostał oddział VI. Nastawieniem jego, według oskarżonego Tatara i gen. Kopańskiego, powinno być **prowadzenie działalności w kraju.**

Na terenie kraju funkcjonowały resztki, które miały nie ujawniać się. Czynnych było w tym czasie od 10—20 radiostacji. Nadawały: Wilno, Białystok, Nowogródek, Lwów, rejon lwowski i Rzeszów. Przychodziły wiadomości z wyzwolonych terenów Polski, jak i z terenów należących do Związku Radzieckiego i będących terenem państwa sąsiedniego.

Jeszcze w 1943 r. — zeznaje dalej oskarżony Utnik — został zrzucony płk. Iranek-Osmecki, prawa ręka na emigracji Sosnkowskiego. Otrzymał on instrukcję, która stanowiła pierwotną koncepcję akcji „NIE".

Koncepcja ta polegała na rozbudowaniu sieci w związku z możliwością wkroczenia Armii Radzieckiej na teren Polski. Następną wytyczną akcji „NIE" zabrał Okulicki, który był wyznaczony na przyszłego kierownika tej akcji.

Z chwilą, gdy ruszyła ofensywa radziecka i w szybkim czasie wyzwoliła pozostałe tereny Polski, oddział VI musiał zmienić metody działania, gdyż był zanadto rozszyfrowany. Stworzono wtedy „HEL", który był kierownictwem dalszej pracy konspiracyjnej na kraj.

W dalszym ciągu osk. Utnik omawia współpracę „komitetu trzech": Tatara, Utnika i Nowickiego z Mikołajczykiem, po jego wystąpieniu z rządu.

Wyjeżdżając do kraju, Mikołajczyk pozostawił wytyczne „komitetowi 3-ch", które polegały na zapewnieniu mu środków finansowych i jak największego poparcia w kraju.

Na pytanie przewodniczącego oskarżony przyznaje, że zdawali sobie sprawę, że są agenturą anglosaską albo angielską i liczyli się z tym, że od wpływów tych się nie uchronią.

Na pytanie jednego z sędziów, tyczące się funduszu „Drawa", oskarżony wyjaśnia, że była nazwą wszelkich walorów, które były stale w dyspozycji komitetu i ta suma przez komitet miała być użyta na wszystkie zadania związane z działalnością komitetu.

Główne zadanie „Helu" — poprzeć Mikołajczyka

W dalszym ciągu swych zeznań i na żądanie przewodniczącego osk. Utnik charakteryzuje działalność „Helu". Mocodawcą w dalszym ciągu był gen. Kopański. W dalszym ciągu również musimy się liczyć z istnieniem rządu emigracyjnego, z którym nie możemy całkowicie zerwać, by nie spotkać się z trudnościami ze strony rządu, jak i jego zwolenników. **Następnym mocodawcą jest Mikołajczyk, który wyjeżdża do kraju i z nim muszą być ustalone zadania, sposoby porozumiewania się, dalsza współpraca. Te zewnętrzne kontakty obejmuje Tatar.**

Po listopadzie 1944 roku zdecydowaliśmy, że akcja nie może się nie udać i wobec tego trzeba szukać nowych możliwości działania na terenie kraju. **Jedna z nich, to jest stare środowisko akowskie, czy to w postaci komórek „NIE", czy też b. komend akowskich, które „HEL" musi sobie podporządkować. Po aresztowaniu Okulickiego, przy pomocy Rzepeckiego udaje się to wszystko skupić i stworzyć organizację, która otrzymuje z Londynu nazwę delegatury sił zbrojnych na kraj.**

Drugą możliwością, było tworzenie nowych organizacji, czy nowych komórek. Wobec protestu Okulickiego, który nie chciał zgodzić się na tworzenie nowej organizacji, Nowicki stanął wobec trudności, że nie ma na terenie kraju odpowiednich placówek, które mógłby przejąć, musiał więc sam je tworzyć. Wobec tego opracowano plan sieci korespondentów.

Jeśli chodzi o kwestię łączności — kontynuuje swe zeznania oskarżony — **to była bezpośrednia łączność radiowa, łączność przez kurierów, łączność na placówki zagraniczne, na Szwecję, Niemcy, Paryż, zależnie od możliwości.**

Omawiając zadania „HELU", oskarżony stwierdza, iż z **punktu widzenia potrzeb Mikołajczyka, głównego mocodawcy, najważniejszą sprawą była propaganda promikołajczykowska, zapewnienie poparcia podziemia dla Mikołajczyka pod każdym względem, a m. in. wytwarzanie nastrojów przychylnych dla Mikołajczyka i wytwarzanie nastrojów depresyjnych wśród zwolenników PPR, a nawet stosowanie wobec nich pewnego rodzaju nacisku i gróźb. Instrukcje nie wykluczały terroru, tak że w wykonaniu mogło się to przerodzić w ostre starcia lokalne.**

Chodziło również o to, by przygotować ekipy ochronne na sam czas wyborów. Był też i drugi dział zadań, który stawiał drugi mocodawca „HELU" — Kopański. **Kopański miał coraz większe wymagania, związane z jego współpracą z Anglikami, a potem z całkowitą służbą u Anglików. Wymagania te szły w kierunku prowadzenia akcji wywiadowczej, dostarczania wiadomości. „HEL" poszedł po linii prowadzenia wywiadu.**

Wkrótce nie wystarczała sama akcja „HELU", trzeba było organizować inne możliwości zdobywania wiadomości. Z inicjatywy Tatara — niezależnie od „HELU" — powstała na terenie Niemiec placówka Garlickiego. **Opierała się ona na ludziach, którzy już wyszli z podziemia i którzy zdążyli uplasować się w nowej rzeczywistości czy to w aparacie państwowym czy wojsku.**

Materiały, jakie w tym czasie napływały do „HELU", pochodziły przede wszystkim z sieci radiowej lub odbierane były za pośrednictwem placówki w Niemczech drogą kurierską. Napływało tego materiału dość sporo.

Omawiając sprawę pomocy finansowej dla Mikołajczyka, oskarżony stwierdza, iż pomoc ta szła za pośrednictwem Liebermanowej, z którą upoważniony był do kontaktowania się Tatar i Nowicki.

Ogólna suma pomocy finansowej dla Mikołajczyka, o ile pamiętam — stwierdza oskarżony — **wyniosła 270 tys. dolarów, zaś pomoc dla PPS, dla Żuławskiego, wyniosła 10 tys. dolarów.**

Na pytanie przewodniczącego, w jaki sposób zorganizowana została akcja nasyłania ludzi do kraju — do aparatu państwowego i do wojska, oskarżony wyjaśnia w dłuższym wywodzie, że **część ludzi wysyłano do kraju w ramach zwykłej repatriacji, część zaś za pośrednictwem Kuropieski, a później Chojnackiego, jako oficerów, którzy zgłosili chęć służby w Wojsku Polskim.** Przy tym niektórych oficerów, jak Maliczewskiego czy Wacka werbowano do organizacji i dawano specjalne zlecenia. **Wszystkich nastawiano, by po powrocie do kraju weszli do PSL.** Liczono na to, że większość z nich będzie przydatna w charakterze przyszłych członków PSL, związanych jak gdyby starą zależnością od Mikołajczyka, jako premiera rządu londyńskiego.

Spiskowcy szukają „nowej platformy"

Współpraca z Mikołajczykiem — zeznaje Utnik — jeśli chodzi o komitet, trwała do przegranej Mikołajczyka w wyborach. Współpraca ta zaczyna się jednak psuć znacznie wcześniej, ponieważ liczono się z przegraną Mikołajczyka. Będąc w Niemczech — mówił oskarżony — zetknąłem się z kapitanem Podoskim, związanym z „HELEM", który pod pretekstem transportu unrrowskiego dostał się do kraju i był w Krakowie — rozmawiał z kimś z kurii krakowskiej. On pierwszy przyniósł wiadomość, że **Mikołajczyk przegra w wyborach dlatego, że nie ma zbyt dużego poparcia wśród społeczeństwa.** Gdy przyjechałem z tymi wiadomościami do Londynu, rozpocząłem na komitecie od razu akcję krytycznego ustosunkowania się do Mikołajczyka, do stawiania tezy, że **jednak Mikołajczyk nie reprezentuje większości, wobec tego my jesteśmy na błędnej platformie politycznej. Związaliśmy się z Mikołajczykiem, bo trzeba było do kogoś się dołączyć, ale zrobiliśmy błąd i zacząłem się z tego błędu wycofywać.**

Już uprzednio nawiązał oskarżony kontakty z Kuropieską, który przekonał go o możliwości powrotu do kraju, na co oskarżony zgodził się w końcu listopada 1945 r. Kuropieska informował oskarżonego, iż ma już kontakty z Tatarem i **namawiał, by „komitet" powziął decyzję i przeszedł do współpracy z gen. Spychalskim. Zasady tej współpracy sprecyzowane zostały w rozmowie z Kuropieską, jednym z wyższych urzędników MSZ i oskarżonym Utnikiem, jako program grupy rozłamowej w PPR, która dąży do tego, aby objąć władzę.**

Następnie oskarżony zeznaje o pobycie gen. Mossora w Londynie. Twierdzi, że o wizycie tej dowiedział się od Kuropieski, który poinformował oskarżonego o rozmowie Mossora z Tatarem na temat powrotu do kraju i współpracy z gen. Spychalskim. Doszli oni wówczas do jakiegoś porozumienia. W parę dni później — kontynuuje swe zeznania oskarżony — gen. Tatar poruszył sprawę spotkania z gen. Mossorem na komitecie. Stwierdził on, że **Mossor wskazywał, iż Mikołajczyk przegrywa i że należy szukać platformy w ruchu robotniczym, a nie w PSL.**

— Do Londynu — zeznaje oskarżony — przyjechał Kulerski, jeden z sekretarzy Mikołajczyka, z punktu widzenia władz polskich nielegalnie, bowiem **postarał się o wizę angielską poufnie. Kulerski przywiózł żądanie Mikołajczyka przesłania pieniędzy. Wspomniał on również o wyborach i mówił, że w razie przegranej, trzeba przejść do opozycji, rozpocząć robotę na długą falę, trzeba powrócić do kraju i przystąpić do środowiska antykomunistycznego, do środowiska AK.**

Wracając do sprawy stosunku Tatara do Mikołajczyka, oskarżony stwierdza, że Tatar przyznał mu rację, że w razie przegranej Mikołajczyka w wyborach, **trzeba się z nim rozejść, bo nie wiadomo, czy Mikołajczyk nie przekształci się z polityka w większej skali w drobną tylko agenturkę.**

Jest inny sztandar — kontynuuje oskarżony, — **są inne hasła, ale cele właściwie są bardzo bliskie. Mikołajczyk reprezentował chęć stworzenia republiki burżuazyjnej, zaś grupa, którą wskazywał Kuropieska, reprezentuje chęć stworzenia tej republiki burżuazyjnej, jeśli nie w pierwszej, to w drugiej lub trzeciej fazie.**

Przed powzięciem ostatecznej decyzji Tatar pragnął poradzić się Kirchmayera, któremu bezwzględnie wierzył.

W końcu 1946 roku, względnie na początku 1947 — zamierzenia te zaczęły przybierać realne kształty. **Zdecydowano się ostatecznie pójść po linii wojskowej poprzez Kuropieskę i wiceministra Spychalskiego.**

W początkach maja 1947 r. poprzez Chojeckiego przyszło zawiadomienie, że **jeden z członków „komitetu" może przyjechać do Warszawy i będzie przyjęty przez gen. Spychalskiego.** Postanowiono, iż pojedzie Tatar. Została wtedy zadecydowana kwestia przekazania FON, jako pretekstu stwarzającego dobrą atmosferę dla naszych rozmów w Warszawie. **Opiekę nad Tatarem w kraju gwarantował gen. Spychalski.** Przed swym wyjazdem Tatar uzgodnił kwestię wyjazdu z Kopańskim. Kopański postawił przed Tatarem sprawę, że jeśli osiągnie poważne sukcesy w rozmowach, to **Kopański interesuje się sprawą powrotu i kwestii tej nie należy traktować na płaszczyźnie jedynie naszego „komitetu". Jeśli jest gwarancja powrotu dla takich ludzi jak Tatar, to mogą wrócić i inni, jak Maczek i Sosnkowski.**

Niespełnione proroctwa polityków angielskich

Tatar — stwierdza oskarżony — przytaczał opinię Hankeya na temat sytuacji międzynarodowej i przytaczał plan polityki brytyjskiej na najbliższy okres. Według tej opinii **polityka brytyjska dążyła do tego, by osłabić wpływy Związku Radzieckiego w Europie środkowej i umożliwić ruchy w Europie środkowej w państwach demokracji ludowej, by stworzyć taką sytuację, jaka zaistniała w Jugosławii.** Była mowa o Czechosłowacji i o Polsce, że trzeba stworzyć tam takie warunki, które by doprowadziły do sytuacji Jugosławii. Hankey został poinformowany o celach wyjazdu Tatara. Ze strony Anglików nie było się czego obawiać. Jak wynikało z informacji, które przenikały nawet do prasy brytyjskiej, w okresie gdzieś około 1948 roku zaistnieją w Polsce i innych krajach demokracji ludowej warunki, umożliwiające odsunięcie komunistów od władzy. Nie było precyzowane, czy to będą rewolucje, czy to będzie droga zamachów stanu, czy powstań. **Jak myśmy to rozumieli, te warunki zbiegną się z połączeniem PPR z PPS, które, jak liczyło się, da wzmocnienie prawicy. Wyglądało na to, że w roku 1948 nastąpi opanowanie władzy przez grupę, którą dla nas reprezentował gen. Spychalski.**

Tatar wyjechał z Londynu 18 lub 19 lipca, wrócił zaś przy końcu sierpnia. Po powrocie Tatara — zeznaje oskarżony — odbyły się dwa zebrania w składzie nas trzech i w czasie tych zebrań **Tatar poruszył sprawę rozmów oficjalnych, a jednocześnie poruszył zagadnienia pracy i współpracy z gen. Spychalskim.**

Na pytanie jednego z ławników jakie polecenia otrzymała konspiracja w kraju od osk. Tatara, oskarżony oświadczył, iż z relacji Tatara, jakie złożył na „komitecie", wywnioskował, iż **Kirchmayer posiada w Warszawie i w Łodzi grupy ludzi, z którymi współpracuje i przy pomocy których uzyskane informacje przekazuje do Tatara.** Kirchmayer został zawiadomiony o podjęciu przez „komitet trzech" współpracy z gen. Spychalskim.

Po tych zeznaniach oskarżonego przewodniczący Sądu zarządził przerwę.

Na etacie Intelligence Service

W 3 dniu rozprawy przeciwko członkom konspiracyjnej grupy szpiegowsko - dywersyjnej w W. P. oskarżony Utnik odpowiadał na pytania prokuratora.

Opisując przebieg swej działalności na stanowisku zastępcy szefa oddziału VI, tzw. sztabu głównego w Londynie, oskarżony stwierdził, że dostał się na to stanowisko dzięki pomocy „prezydenta" Raczkiewicza w 1943 roku — po śmierci gen. Sikorskiego. Zasłużył się Raczkiewiczowi tym, że uprzednio, jako zaufany jego człowiek, umożliwiał mu wbrew woli generała Sikorskiego bezpośrednie kontakty ze skoczkami spadochronowymi, którzy udawali się do kraju. W ten sposób **Raczkiewicz uzyskał możliwość bezpośredniego kontaktowania się z podziemiem w kraju.**

Równocześnie oskarżony, będąc od 1942 r. członkiem ONR-u dostarczał kierownictwu ONR a mianowicie Doboszyńskiemu (agentowi wywiadu niemieckiemu), Harusewiczowi, Demideckiemu i innym informacji o zamierzeniach Armii Krajowej w związku ze zbliżaniem się Armii Radzieckiej.

W tym samym czasie Utnik współpracuje ściśle z Intelligence Service. W ścisłym kontakcie z Anglikami pozostają również inni oficerowie VI oddziału. Niektórzy z nich — jak twierdzi oskarżony — byli nawet etatowymi pracownikami Intelligence Service.

Oskarżony wyjaśnia dalej, że w tym czasie był także członkiem tzw. NID-u, konspiracyjnej organizacji neosanacyjnej, utworzonej spośród stronników Raczkiewicza.

Na terenie wojska emigracyjnego działała filia tej organizacji pod nazwą NIW. Do NIW należało wielu oficerów oddziału VI. Grupa NID i NIW szykowała się do objęcia władzy po powrocie do kraju.

Na pytanie prokuratora oskarżony opowiada, że siatka wywiadowcza p. n. „Wachlarz" została stworzona z inicjatywy angielskiego SOE, na przełomie lat 1941-42, jako **organizacja wywiadowcza wysuwająca się poza tereny objęte organizacją AK i działającą na terenach radzieckich. Akcja ta rozwinęła się dosyć szeroko. Wydano na to około 3 milionów dolarów, dostarczonych przez Anglików. „Były zorganizowane trzy ekspozytury** — mówi oskarżony — **w Mińsku, Kijowie i jeszcze gdzieś".** Organizacja ta działała w pełni w czasie, gdy Tatar był w Komendzie Głównej AK w kraju.

Wiadomości wywiadowcze „Wachlarza" — zeznaje dalej Utnik — przychodziły do oddziału VI, skąd przesyłano je za pośrednictwem „dwójki" do Intelligence Service.

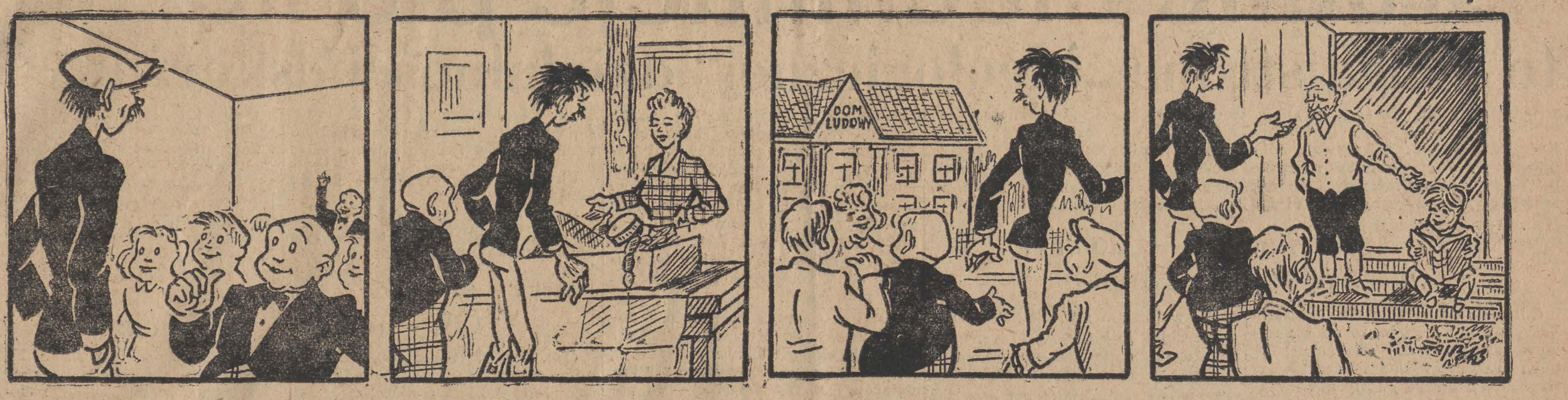
Dalsza część zeznań Utnika dotyczyła t. zw. instrukcji nr 10 — 410, opracowanej przez oskarżonych Tatara, Nowickiego i Utnika, a zatwierdzonej przez gen. Kopańskiego w listopadzie 1944 roku.

PROK.: Jaka była treść tej instrukcji?

OSK.: **Instrukcja dotyczyła kwestii zachowania się AK na wypadek wyzwolenia terenów przez Armię**

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Przygody Wicka i Wacka



WICEK: — Ale cię dobrze odstawili!

CHŁOPIEC I: — Ja jestem Józio, prawdziwy Wacek stoi tam w kącie...

WACEK: — Ej, Wicek! Chodź — tu!...

KIEROWNICZKA KOLONII: — I po co panowie taskali to ze sobą? Przecież mamy tyle wszystkiego, że dzieci nie mogą zjeść...

WICEK: — Tom się napróżno namordował!

WICEK: — A teraz, dzieciaczki, oprowadzicie nas po okolicy. Ładnie tu jest?

DZIECI CHÓREM: — O, ślicznie, proszę pana! Tutaj jest Dom Ludowy, tam kino...

WICEK: — Co tu robicie, gospodarzu?

CHŁOP: — Ano siedzę z tym moim przyjacielem. On mnie uczy czytać. Fajny chłopak, nie ma co...

Na moim ekranie

Niech sobie poleży...

— Jak nie będziecie jadły flaneli, nie dostaniecie karakułów — powiedziała mama — mól do swoich dzieci — molątek.

— Ty stale nam to samo powtarzasz, mamo, — odpowiedziały zgodnym chórem molątka. — Już od kwietnia jemy grzecznie samą flanelę. Obgryzłyśmy dokładnie kamizelkę, spodnie, szlafrok, a karakułów wciąż nie dostajemy...

Starej molowej żal się zrobiło dzieci. Faktycznie, obiecała im karakuły. Ale czyż mogła przypuszczać, że tak się stanie?

— Widzicie, dzieci kochane, to nie moja wina. Nasza gospodyni jeszcze w kwietniu oddała futro do chemicznej pralni. Myślałam więc, że w maju, najdalej w czerwcu przyniesie je z powrotem. Bo czyż ktoś widział, żeby przez cztery miesiące nie odebrać futra z pralni? — I pani molowa z rozpaczą załamała ręce.

A jednak można zobaczyć futra, pelisy, płaszcze i t. p. zimową garderobę nieodbieraną z pralni przez parę miesięcy. Niektóre gospodynie, chcąc sobie zaoszczędzić trudu zabezpieczania na lato, zimowej garderoby, oddają ją wiosną do pralni i odbierają dopiero późną jesienią.

Zły to zwyczaj. Niedość, że świadczy o lenistwie niektórych niewiast, którym się nie chce przesypać kufra z zimowymi rzeczami naftaliną, lecz również utrudnia pracę pralniom chemicznym.

W Łodzi i tak jest za mało pralni. Są one zawalone pracą. Magazyny z ledwością mogą pomieścić przyjmowane do prania rzeczy. Na przechowywanie ich przez kilka miesięcy absolutnie nie ma miejsca.

Zastanówcie się nad tym, właścicielki futer, pelis i t. p. — oddanych przed paroma miesiącami do prania i czym prędzej odbierzcie je. Pralnia nie jest bowiem przechowalnią.

(Ir)

Stoiska, bary i... zakład fryzjerski

Piękne hale targowiskowe

powstaną w dwóch punktach miasta

Ilekroć nasze gospodynie zmuszone są na targowiskach nabywać artykuły spożywcze lub przemysłowe u przekupek i handlarzy i słono za nie przepłacać, tylekroć stawiają sobie pytanie: dlaczego handel uspołeczniony nie ma swoich kiosków i stoisk?

W bardzo kłopotliwej sytuacji znalazłby się ten, kto by na to pytanie chciał udzielić wyczerpującej odpowiedzi. Fakt jednak niezbity, że na *siedem czynnych w tej chwili targowisk w Łodzi tylko jedno jest obsługiwane przez handel uspołeczniony.*

Mowa tu mianowicie o targowisku przy zbiegu ulic Nawrot i Wodnej, gdzie PSS uruchomiła pięć stoisk z galanterią i konfekcją. Na innych placach targowych próżno by szukać kiosków z emblematami handlu uspołecznionego.

Najczęściej wysuwanym przez MHD czy PSS kontrargumentem jest to, że obecne targowiska łódzkie nie są odpowiednim terenem dla ich działalności. Brak na nich bowiem pomieszczeń, w których handel mógłby się odbywać.

Argument do pewnego stopnia słuszny. Towar wymaga zabezpieczenia, a pozostawienie go na otwartej przestrzeni targowiska byłoby krokiem bardzo ryzykownym. Ciągłe transportowanie natomiast nastręczałoby wiele trudności i kłopotów.

Sprawę należało więc inaczej załatwić. Po prostu — przez urządzenie specjalnych hal, które umożliwiłyby handlowi uspołecznionemu należytą pracę.

Roboty w tym kierunku już się prowadzi. Przed około miesiącem rozpoczęto rozbudowę hali targowiskowej przy Placu Niepodległości. Według obietnic wykonawcy (Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego) budowa hali ma być ukończona jeszcze w tym roku.

Gdyby słowa dotrzymano, MHD nie miałby już powodów do narzekania na „nieodpowiedni teren do działalności". Dzielnicowa hala targowiskowa przy Placu Niepodległości dostarczyłaby pola do popisu. Oby tylko MHD dopisał. Zamierza on w tej hali uruchomić poza stoiskami i sklepami bary mleczne i rybne, a nawet salon fryzjerski.

Jeszcze piękniejszy obiekt ma powstać na targowisku przy zbiegu ulic Nawrot i Wodnej. Jego budowa będzie wymagała oczywiście dłuższego okresu i większego nakładu pracy, ale też efekt byłby o ile wspanialszy. Bo pomyśleć tylko, że w piętrowej hali znajdą się takie urządzenia, jak winda towarowa, chłodnia, basen dla ryb, centralne ogrzewanie, a przed gmachem — zajezdnie, rampy przeładunkowe itd.

Zarówno pierwsza jak i druga hala oddane zostaną wyłącznie na użytek sektora uspołecznionego, który w takich warunkach będzie już na pewno mógł zupełnie opanować handel targowiskowy ku zadowoleniu licznych konsumentów. (kł)

Nasi czytelnicy piszą

DLACZEGO NAS POMINIĘTO?

Szanowny „Expressie"!

Piszesz, że Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy, więc i ja pragnąłbym zabrać głos na łamach Twojego pisma. Czy w tej sprawie nie ma błędu?

Dlaczego w otrzymaniu nagród za dobre i sprawne rozdawnictwo węgla — nagrody otrzymały punkty opałowe i komitety blokowe? Nam, komitetom domowym dziwne się wydaje, dlaczego wśród tak licznych nagród nikt z nas nie otrzymał żadnej nagrody?

Czyżby żaden komitet domowy nie stanął w tej akcji na wysokości zadania?

Proszę Cię, kochany „Expressie" o odpowiedz na to dręczące mnie pytanie.

(—) Marian Kornecki
Przewodniczący Komitetu Domowego
ul. Daszyńskiego nr 73

Prezydium Rady Narodowej niezawodnie zechce wyjaśnić, czy istotnie komitety domowe nie spełniły swego zadania, a tym samym nie zasłużył nikt na nagrodę.

Ulgowe abonamenty do kin łódzkich cieszą się powodzeniem

Łodzianie z zadowoleniem powitali wprowadzone przez Dyrekcję Okręgową Filmu Polskiego w Łodzi ulgowe abonamenty do kin.

Już w pierwszym dniu, w ciągu kilku zaledwie godzin, sprzedano miłośnikom X muzy ponad 500 ulgowych abonamentów.

Obecnie Dyrekcja Filmu Polskiego wysyła do wszystkich większych zakładów pracy zawiadomienia, że mogą one nabywać abonamenty dla swych pracowników. (j)

Mały reportaż

— W nocy nam łatwiej pracować...

Ciemna, bezgwiezdna noc spowiła Łódź. Zegar na jakiejś wieży wydzwania powoli godzinę drugą.

Na ulicach spokój i cisza. Piotrkowską przejeżdża jakaś samotna taksówka. Światła jej reflektorów padają na grupę ludzi uwijających się przy szynach tramwajowych.

Podchodzimy bliżej.

Na pracujących pada blask latarni ulicznych, odbija się od metalowych guzików i orzełków pracowników MPK.

— Musimy się pośpieszyć! Zaraz zacznie świtać, a mamy przecież jeszcze kawał toru oczyścić z bruku — mówi zastępca brygadzisty Jan Larecki.

Głucho uderzają o siebie kamienie z rozbieranej nawierzchni. Robota pali się wszystkim w ręku.

— Dlaczego pracujecie w nocy, a w dzień na odcinku, gdzie prowadzi się roboty prawie nikogo nie widać? — zwracamy się do ob. Lareckiego.

— W dzień mamy pracę o wiele bardziej utrudnioną niż w nocy. Teraz panuje na ulicy spokój: nie jeżdżą samochody, nie przeszkadzają tramwaje. Robota dzięki temu idzie o wiele szybciej. A mamy jej wiele. Zrywamy w pobliżu toru kostkę, układamy ją na chodniku. Później musimy zerwać asfalt znajdujący się pod kostką, odkręcić śruby. Ale to tylko są przygotowania do właściwej roboty. Po oczyszczeniu szyn z bruku i asfaltu wyrównujemy je tam, gdzie są powyginane. Szyny tramwajowe muszą być idealnie równe. Jeśli są chociaż trochę obniżone, powoduje to wstrząsy przejeżdżających wozów...

Idziemy kilkanaście metrów dalej. Pracuje tutaj spawacz Władysław Kalinowski. Przepala on szyny w miejscach, gdzie łączą się one bezpośrednio z podkładami.

— Dawniej szyny przymocowywano do żelaznych podkładów spawaniem — opowiada nam Kalinowski. — Okazało się jednak, że szyny w ten sposób przymocowane wyginają się i powodują podskakiwanie wozów. Obecnie więc wraz z przodownikiem pracy Janem Toruniem przymocowujemy szyny do podkładów za pomocą dużych śrub...

* * *

Również na pętlicy na Chojnach syczą i sypią snopami iskier dwie spawarki.

Tutaj jednak wykonuje się inne prace niż na Piotrkowskiej. Z powodu nadmiernego tarcia kół tramwajowych na zakręcie, w szynach zostały wyżłobione głębokie rowki. Zadaniem spawaczy jest przywrócić je do pierwotnego stanu.

Ten sposób naprawy toru jest o wiele tańszy niż zmienianie całej szyny, no i... o wiele szybszy. Gdyby nakładano nowe szyny, trzebaby było wstrzymać na pewien czas ruch tramwajowy na tym odcinku. Stosując natomiast metodę nakładania metalu na wytarte miejsca, roboty prowadzi się tylko w nocy — w dzień linią tą kursują normalnie tramwaje.

* * *

Zaczyna świtać.

Robotnicy kończą pracę. Na ulicach wzmaga się ruch. Pojawiają się tramwaje, samochody, furmanki...

A w nocy, gdy miasto znów pogrążone będzie we śnie, na opustoszałych ulicach syczeć będą aparaty spawaczy, dźwięczeć młotki robotników... (u)

Tramwaje schodzą z Piotrkowskiej

Jeszcze lepsza będzie komunikacja

MPK opracowały plan pracy na przyszły rok

Wprowadzone ostatnio przez Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne innowacje usprawniły do pewnego stopnia komunikację miejską na terenie Łodzi. Otwarcie trasy P—P oraz urządzenie pętlicy przy ul. Północnej rozładowało ruch na ul. Piotrkowskiej i na Pl. Wolności. Poza tym umożliwiło tramwajom szybszą jazdę.

Obecnie MPK opracowuje plany rozbudowy sieci komunikacyjnej na rok przyszły oraz dalszego usprawnienia komunikacji przez budowę nowych pętlic, podstacji, węzłów tramwajowych itd.

Niektóre z tych robót przeprowadzi się jeszcze w bieżącym roku. I tak np. zbuduje się pętlicę przy ul. Srebrzyńskiej, dzięki czemu tramwaje linii „10" nie będą traciły czasu na manewrowanie przy nawracaniu.

Poza tym przystąpi się do budowy węzłów przy zbiegu ulic Północnej i Franciszkańskiej oraz Masarskiej i Limanowskiego. Po zakończeniu tych prac będzie można jeszcze bardziej wykorzystać trasę P—P kierując na nią tramwaje kursujące jeszcze obecnie ul. Piotrkowską.

Przewidując dalszą rozbudowę sieci komunikacyjnej w północnej dzielnicy miasta MPK buduje w tej części Łodzi podstację. Nowa podstacja wpłynie dodatnio na usprawnienie ruchu tramwajowego, eliminując wszelkie przerwy w dopływie prądu.

(j)

Mleko na wynos w kawiarniach ŁZG

Począwszy od 5 sierpnia br. w każdą niedzielę od godziny 7—10 rano niektóre kawiarnie ŁZG będą prowadziły sprzedaż mleka na wynos.

Między innymi sprzedażą mleka będą się zajmować: Śnieżka — Piotrkowska 12, Cyganeria — Piotrkowska 25, Warszawianka — Piotrkowska 56, Łodzianka — Piotrkowska 76, Akademicka — Piotrkowska 126, Miś — Stalina 1, Milusia — Al. Kościuszki 13, Teresina — Narutowicza 31 i Marysieńka — Nowotki 5.

(j)

Trzy bary i dwie kawiarnie otwierają ŁZG w najbliższym czasie

Jeszcze w pierwszej połowie sierpnia projektuje się otwarcie baru „Pocztowego" przy ul. Daszyńskiego nr 41, „Rzemieślniczego" przy Kilińskiego 46 i „Tkackiego" przy ulicy Kilińskiego 104.

Oprócz tego otrzymamy w tym samym czasie kawiarnię „Egzotyczną" (Piotrkowska 108) i „Kopciuszek" przy ul. Piotrkowskiej 200. (r)

W dni Zlotu punkt informacyjny na Pl. Zwycięstwa

Mimo, że Zlot Młodych Bojowników o Pokój odbędzie się w oddalonym od Łodzi o kilkaset kilometrów Berlinie, to jednak łodzianie będą mieli możność śledzenia przebiegu tego wspaniałego spotkania młodzieży całego świata.

ZŁ ZMP uruchomi w dniach od 5 do 8 i od 17 do 19 sierpnia specjalny punkt informacyjny na Pl. Zwycięstwa. Będą tu podawane przez megafony w godzinach od 17 do 20 komunikaty i reportaże ze Zlotu. Oprócz tego przewidziane są recytacje, popisy orkiestr i zespołów artystycznych (r)

Kawał(ty) z Expressu

W małym, podrzędnym hoteliku gość wstaje wczesnym rankiem i skarży się kierownikowi.

— Przez całą noc nie mogłem oka zmrużyć. Niech pan mi zdradzi tajemnicę skąd się bierze, u licha, tyle pluskiew w jednym łóżku!...

Czego pan chce — odpowiada kierownik. — Przecież to jest 2-osobowy pokój!...

Brudne machinacje pieniężne

to druga strona „ideologicznej" działalności oskarżonych

(Dalszy ciąg ze str. 2-ej).

Radziecką. M. in. nakazywała nieujawnianie się, zamelinowanie sprzętu, broni, pozostawienie komórek szkieletowych, które by dalej utrzymywały łączność z Londynem.

PROK.: A co instrukcja ta mówiła o wywiadzie?

OSK.: Nakazywała utrzymywanie łączności z Londynem i przekazywanie wiadomości.

Od Amerykanów — dolary, od Anglików — funty

Odnośnie finansowania oddziału VI oskarżony zeznaje, że oprócz dolarów otrzymanych od Amerykanów, zasadniczy budżet oparty był na funtach otrzymywanych od Anglików.

Dalsze pytania prokuratora dotyczyły wyposażenia oddziału VI w sprzęt przeznaczony do utrzymywania łączności. Oskarżony przedstawia następnie okoliczności, w jakich oddział VI zreorganizowany został na komórkę „Hel".

PROK.: Kiedy i w jakich okolicznościach postawione było przed Tatarem zagadnienie stworzenia agentury wywiadowczej w W. P.?

OSK.: To było latem 1945 roku przed wyjazdem gen. Tatara do Niemiec. **Chodziło o to, aby przy pomocy oficerów przedwojennych organizować wywiad w W. P. Wiedzieliśmy wtedy, że Kirchmayer jest już w kraju w W. P. Ta siatka wywiadowcza miała być podporządkowana personalnie Tatarowi.**

Chodziło o informacje, dotyczące organizacji, personaliów, następnie warunków i nastrojów w wojsku, wpływów PPR i PPS w wojsku.

Utnik zeznaje dalej, że oskarżony Tatar podczas pobytu w Szkocji zajmował się namawianiem do repatriacji ludzi, którzy mieli współpracować z Mikołajczykiem, a równocześnie zasilić konspiracyjną siatkę Kirchmayera. Podczas bytności w Londynie Mossor poinformował Tatara o sytuacji w wojsku, określając ją jako korzystną dla oficerów przedwojennych, dzięki poparciu gen. Spychalskiego. **Stwierdził, że z Mikołajczykiem „jest źle", że przegra i że należałoby wobec tego odejść od Mikołajczyka i „przejść na inną platformę".**

Ostatnie pytania prokuratora dotyczyły współpracy oskarżonego z Mikołajczykiem. Utnik oświadczył, **że Mikołajczykowi przesłano 270 tys. dolarów i 10 tys. dolarów — za pośrednictwem Mikołajczyka — dla Żuławskiego. Niezależnie od tego przesłano 2 tys. funtów na broszury szkalujące referendum i wybory.**

Następnie prokurator pyta o kontakty oskarżonego z oficerem Intelligence Service ppłk. Wilkinsonem.

Oskarżony stwierdził, że z ppłk. Wilkinsonem utrzymywał stosunki służbowe, jako z kierownikiem sekcji SOE.

W dalszym ciągu rozprawy osk. odpowiadał na pytania obrońców.

Czwarty dzień procesu

W czwartym dniu rozprawy, dnia 8 bm., zeznawał osk. **Stanisław Nowicki,** b. oficer do specjalnych zleceń w dyspozycji zastępcy szefa „sztabu głównego" w Londynie. **Nowicki przyznaje się do winy** i składa obszerne wyjasnienia dotyczące — jak się wyraził — jego „smutnej działalności, skierowanej przeciwko Polsce Ludowej".

Oskarżony Nowicki rozpoczął swą pracę w oddziale VI pod kierownictwem Tatara 15 czerwca 1944 r.

Nowicki zeznaje, jak w 1944 r., po powstaniu warszawskim Tatar i Perkins postanowili zorganizować **zrzut oficerów angielskich. Oficerowie ci zostali zrzuceni w rejonie Częstochowy w przeddzień wkroczenia wojsk radzieckich. Oddział ten miał za zadanie pomóc Okulickiemu.** Oddział ten składał się z szefa oddziału, pułkownika i oficerów angielskich, wśród których był jeden oficer polski w mundurze angielskim.

Oskarżony zeznaje dalej, że Tatar omawiał z Mikołajczykiem sprawę nasyłania do kraju zaufanych ludzi. „Mieliśmy się postarać — mówi Nowicki — ażeby część wojska z emigracji z bronią poszła do kraju".

PROK.: Po co?

OSK.: Ażeby stanowić przeciwwagę tych jednostek Wojska Polskiego, które były w kraju — ażeby Mikołajczyk do rozgrywek o władzę w kraju miał własne wojsko, żeby przyszedł z własnym wojskiem.

PROK.: Kto powołał do życia konspirację w Wojsku Polskim?

OSK.: Konspirację powołał do życia gen. Tatar w 1945 r.

PROK.: Kto realizował dyrektywy gen. Tatara w tym przedmiocie sprawy?

OSK.: Kirchmayer.

W dalszym toku zeznań oskarżony wyjaśnia przyczyny wyjazdu Tatara do Szkocji. Chodziło o przygotowanie pierwszego korpusu na wypadek wyjazdu do kraju, jak to było przewidziane w planie poparcia Mikołajczyka. Chodziło o to, aby dobrać odpowiedni zespół ludzi.

Osk. Nowicki zeznał, że listę oficerów przeznaczonych do wysłania do kraju zestawiał „komitet trzech" na zapotrzebowanie zgłoszone przez Mikołajczyka, a potwierdzone przez Kuropieskę. Każdy z członków komitetu wysuwał kandydatów, którzy mieli reprezentować poszczególne specjalizacje wiedzy wojskowej. **Zdaniem oskarżonego, nasłanie specjalistów do Wojska Polskiego dawało spiskowcom możność opanowania kluczowych stanowisk w wojsku.**

Omawiając z kolei spotkanie między Kuropieską a osk. Tatarem, Nowicki powiedział, że Kuropieska zgłosił wówczas na zlecenie osk. Kirchmayera zapotrzebowanie na „oficerów przedwojennych", uzgodnione również z osk. Mossorem. Kuropieska **„gwarantował, że wszyscy wskazani przez pana generała znajdą się w wojsku", a gwarancje te** — jak mówi Nowicki — **„uzasadniał swymi wpływami u Spychalskiego".**

Jak „gospodarowano" pieniędzmi

Obszernie omówił w swych zeznaniach osk. Nowicki sprawę gospodarki wielkimi sumami pieniężnymi, jakie znajdowały się w dyspozycji konspiracji. Wyjaśnia on, iż **w 1947 roku wyniki referendum pokazały, że plan popierania Mikołajczyka jest nierealny. Spiskowcy uważali wówczas, że „przekazywanie pieniędzy do kraju daje możność szukania własnych dróg przejścia do kraju, a nie w ślad za Mikołajczykiem".** Dodaje też, że **chodziło „przede wszystkim o stworzenie dobrej pozycji na terenie kraju do działania przeciwko władzy ludowej".**

Osk. Nowicki zeznał dalej, że funduszami, które były w administracji „HELU", gospodarował zawsze Kopański, a częściowo Tatar, zaś sam oskarżony miał „możność pobierania decyzji w pewnych ramach".

Oskarżony zeznaje dalej, że istniała koncepcja stworzenia na terenie kraju własnej ekspozytury, dysponującej pieniędzmi, coś w rodzaju oddziału banku. Chodziło o to, żeby nie stracić wpływu na używanie tych pieniędzy przez kierownictwo konspiracji w kraju. Tę sprawę postawił Tatar, który uważał, że pieniądze oddane Rzepeckiemu giną. Tatar żądał ciągle, żeby Rzepecki się wyliczał, twierdząc, że powinien mieć jeszcze 4 tys. dolarów.

PROK.: Tatar chciał mieć pewną kontrolę?

OSK.: Chciał mieć kontrolę do ostatniej chwili, żeby poprzez pieniądze można było cisnąć na tych ludzi.

PROK.: W jakim sensie?

OSK.: Żeby przede wszystkim się słuchali.

Jednym z agentów „najbardziej zachłannych" — jak określa oskarżony — był niejaki Kozas, który zorganizowawszy sieć tzw. „zieloną" — bez przerwy słał kurierów po pieniądze. Do stycznia otrzymał 20 tys. dolarów i wciąż się jeszcze domagał" — z żalem stwierdza oskarżony.

Oficerowie — geszefciarze

Osk. Nowicki zeznał dalej, że „komitet trzech" zakupił na nazwisko oskarżonego kilka domów w Anglii.

PROK.: Kto kupował?

OSK.: Ja kupowałem.

PROK. Na czyje imię?

OSK.: Wszystko było na moje imię.

PROK.: Oskarżony figurował tam jako bogaty człowiek?

OSK.: Tak — wyglądałem na dość zamożnego człowieka. Pierwszy dom był meliną. Był to pensjonat czynny, wypełniony publicznością mieszaną angielsko - polską. Wyrzuciłem wszystkim Polaków. Kwestię prowadzenia pensjonatu rozwiązałem w ten sposób, że wezwałem ze szpitala w Szkocji moją dawniejszą świetliczarkę z pułku — Szachno, którą znałem jako babę „kutą na cztery nogi" — bardzo przywiązaną do mnie.

Oskarżony zeznał dalej, jak m. in. dokupił jeszcze w sąsiedztwie tego pensjonatu kolejne domy na tej samej ulicy nr 11, 13 i 15. Ostatni obiekt Nowicki nabył na jesieni 1946 roku, jak mówi — „trochę ze złości". Wyjaśnia, że „na odcinku komitetu był zatarg na tle celowości kupna farmy pod Londynem. Tę kwestię forsował gen. Tatar. Myśmy z Utnikiem oponowali. Jeden z moich pracowników, Majeranowski, opowiadał, że Tatar powiedział: **Ja pokażę Nowickiemu, jaki to będzie dobry interes, gdy się zabiorę do tej farmy. Wobec tego postanowiłem skorzystać z okazji i kupić jeszcze jeden dom i uruchomić go. Znałem się na cenach. Wiedziałem, że kiedy Szachno się za to weźmie, to automatycznie doskoczy jeszcze tysiąc funtów, a jak się zrobi remont, wartość domu znowu się podniesie. Więc wyścig. Zobaczymy, kto więcej zarobi!"**

Nowicki zeznał też, że w 1945 roku 10.500 dolarów przesłano do Polski dla doręczenia żonie i krewnemu Tatara w Poznaniu. Oskarżony Nowicki zeznał dalej, że z funduszów pozostających w dyspozycji „Helu" wypłacano poważne sumy rodzinom Tatara, Rzepeckiego i innych przywódców konspiracji. Pieniądze te księgowano, jako „zapomogi dla kraju". Tego rodzaju akcja zapomogowa była prowadzona również przez Garlickiego. Garlicki przy montowaniu placówki otrzymał 100 tysięcy dolarów.

Jak przygotowywano przewrót

Przechodząc do rozmów Tatara z Kirchmayerem w Paryżu, oskarżony zeznaje, że już po wyborach w Polsce odbyło się „historyczne posiedzenie", na którym Tatar w obecności Utnika i oskarżonego przedstawił swój nowy plan. Na tym posiedzeniu oceniono wyniki działalności Mikołajczyka negatywnie i Tatar przedstawił plan częściowego odzyskania terenu politycznego, który utracił w kraju Mikołajczyk.

Plan ten składał się z czterech części. Pierwsza, to była akcja penetracji do partii politycznych. Druga — opanowanie aparatu państwowego. Trzecia — opanowanie wojska i czwarta — zorganizowanie AK. Uważano, że pomyślny rozwój tych akcji może stworzyć warunki dogodne nawet do przewrotu. Podstawą opracowania planu były przede wszystkim rozmowy Tatara z Kirchmayerem, z Mossorem i Grzybowskim.

PROK.: Z tego co oskarżony mówi wynika, że elementy dla planu Tatara wniósł Kirchmayer?

OSK.: Głównie.

Następnie prokurator przedstawia Sądowi instrukcję dla wywiadu, nakazującą dostarczanie wszelkich danych, tyczących się jednostek radzieckich i polskich. Instrukcja ta była podpisana również przez osk. Nowickiego.

Obrazując szeroko organizację różnych sieci szpiegowskich, jak sieć „zielona", „czerwona", „niebieska", oskarżony stwierdza, że **czołowe miejsce w sieci „niebieskiej" należało do Mikołajczyka, jako głównego „korespondenta". Miał on kryptonim — „Alfa 1". Kryptonim „Alfa" oznaczał władze naczelne PSL.**

Po zeznaniach osk. Nowickiego przewodniczący Sądu zarządził przerwę do godz. 17.

Codzienna nowelka „Expressu"

Michał Sadoveanu

Podatek

Opowiem wam ciekawą historię, która przydarzyła się tureckiemu kupcowi Ali w mieście Stambule.

Był piękny, wiosenny poranek. Powietrze pachniało kwiatami i morzem. Ali wierzył, że wszystko, co przedsięweźmie w tak piękny dzień, będzie uwieńczone powodzeniem. Wybrał się wobec tego na wieś i zakupił trzy setki jajek. Wznosząc nogami tumany kurzu i śpiewając pogodnie, wybrał się na targ do Stambułu.

Nagle usłyszał tuż za sobą surowy głos:

— Stać! Co tam masz?

— Nic nadzwyczajnego, zwykły towar — odpowiedział Ali. — Kupiłem trzy setki jaj i zamierzam je teraz sprzedać. A o co chodzi?

— Jestem poborcą podatkowym. Jeżeli chcesz handlować zgodnie z przepisami prawnymi, musisz zapłacić podatek.

— Allah z tobą! Wobec tego nie będę handlować a wrócę do domu.

— Bzdury! Jesteś obowiązany zapłacić.

— Ale ja nie mam wcale pieniędzy!

— Ach, nie masz pieniędzy? No to obejdziemy się bez nich. Zapłacisz towarem.

Ali pogładził brodę, zawahał się, ale odliczył dziesięć jajek.

Zaledwie uszedł parę kroków, gdy usłyszał znowu za sobą gniewny głos!

— Czekaj chwilę! Musisz zapłacić podatek!

— Klnę się na swoją brodę, że już zapłaciłem!

— To był poborca podatkowy z tamtej ulicy, a tu jest rynek. Ile mu zapłaciłeś? Dziesięć sztuk? Odlicz mi tyleż, a będziesz wolny, jak ptak na meczecie.

Nieszczęśliwy Ali westchnął głęboko, ale sięgnął do swojej kobiałki... Lecz nie zdążył dojść do rynku, gdy ponownie usłyszał wołanie:

— Stój! Co tam tak tajemniczo niesiesz? Coś swojego, czy coś skradzionego? Jeśli to coś kradzionego, to dawaj mi połowę! Jeśli coś twojego — zadowolę się podatkiem.

— O wszechmogący — westchnął handlarz — toż to zwykła grabież. Trzy podatki od jednego koszyka jajek!

— Cóż robić, duszo moja! To nowy porządek! Płać i nie myśl za dużo.

Biedny Ali odliczył trzeci dziesiątek jajek i poszedł dalej. Postanowił dostać się śródmieścia małymi, bocznymi uliczkami, ale już na rogu następnej przecznicy, zatrzymał go jakiś państwowy urzędnik.

— Płać podatek! Tylko bez żadnego gadania!

Ali podał mu parę jajek i skierował się w stronę mostu na rzece. Ale tam natknął się na dwóch urzędników, pilnujących przejścia.

— Prędzej! Płać podatek! — krzyknął jeden z nich. — Nad czym myślisz.

Ali zachwiał się z przerażenia , ale szybkim ruchem podniósł swój koszyk i cisnął go do rzeki. Coś plusnęło i ucichło...

Alemu zrobiło się nagle lekko i pogodnie. Nie myślał nawet o tym, co powie żonie, jak jej opisze swoje niepowodzenie. Ale dokąd iść teraz?

Sam nie wiedział, jak to się stało, ale znalazł się nagle u wrót cmentarza. Wokół panowała cisza. Ali podniósł oczy i zobaczył zbliżający się orszak pogrzebowy. W głowie jego zrodziła się nagle myśl śmiała i niebezpieczna.

Wyprostował się, podniósł rozkazująco rękę i donośnym głosem zawołał:

— Zatrzymajcie się! Zgodnie z ostatnim zarządzeniem obowiązani jesteście zapłacić podatek za zmarłego. Skoro zapłacicie, będziecie mogli spokojnie iść dalej.

— Co takiego! Podatek od umarłych? O tym nie słyszeliśmy jeszcze nigdy!

— Nie mam czasu, aby długo dyskutować z wami. Takie jest prawo — dla wszystkich. Płaćcie jednego funta.

— No cóż, jeśli jest takie prawo... — krewni zmarłego wyciągnęli pieniądze.

Orszak ruszył dalej, a Ali odmówił w duchu krótką modlitwę. „Dzięki ci, proroku! Ostatecznie, życie nie jest takie złe!"

Początek był zrobiony. Po upływie godziny Ali zobaczył nowy orszak, zbliżający się do cmentarza. Twardszym, niż przed tym, głosem krzyknął.

Stać! Musicie zapłacić podatek!

W ciągu następnej minuty Ali stał się posiadaczem jeszcze jednego funta. Jakże łatwo jest żyć na świecie, jeśli się ma tylko jasny umysł i dźwięczny głos! Ali postanowił pozostać na swym nowym posterunku. Wynalazł w pobliżu jakąś opuszczoną chatkę, umieścił nad wejściem godło państwowe, ustawił stolik z paroma książkami. Dzień spędzał spacerując po uliczce, przybrany w śnieżnobiały turban, w ręku trzymając dzwonek i pałkę. Interesy szły świetnie. Parę razy dziennie na bezludnej uliczce dawało się słyszeć wołanie:

— Płacić! Podatek za zmarłego!

W parę dni później chowano jakiegoś znamienitego państwowego działacza. Orszak pogrzebowy był wielki i wspaniały, zmarłego odprowadzali krewni i sąsiedzi.

— Stać! — zatrzymał ich Ali, podnosząc w górę swoją pałkę. — Podatek za zmarłego! Dziesięć funtów!

Orszak zatrzymał się. Rozległy się ciche szepty i narady. Paru ludzi przystąpiło do Alego, domagając się wyjaśnień.

— Z jakiej to spadliście planety? Już czas, abyście wiedzieli, że jest nowy podatek od zmarłych. Płaćcie dziesięć funtów!

Żałobnicy przyjrzeli się z uwagą Alemu, małej chatce, z wywieszonym godłem państwowym, książkom i pałce z dzwonkiem. Pokiwali głowami, poszeptali i zaczęli wyciągać pieniądze z kieszeni. Ali przyjął z obojętną miną kilkanaście srebrnych monet i niedbałym ruchem rzucił je na swój stolik.

W parę godzin po pogrzebie zjawił się u Alego jeden z krewnych nieboszczyka, wysoki urzędnik państwowy.

— Ale spryciarz z ciebie! Godny pochwały! Jak ci idą interesy?

— Sława Allahowi! Nie skarżę się!

— Czy wiesz, kim ja jestem? Nie? Otóż stoi przed tobą główny inspektor podatkowy. Nakazuję ci, abyś połowę swoich dochodów odkładał dla mnie. Będziemy się rozliczali raz na tydzień, w sobotę! A spróbuj choć ćwierć funta przede mną ukryć! No i co?

Nowi wspólnicy zatwierdzili tę umowę mocnym uściskiem dłoni i krótką modlitwą do proroka...

...Taka jest opowieść o fakcie, który w tych dniach miał miejsce w stolicy Turcji. I wierzcie mi, że historia ta nie jest zmyśloną bajką!

Tłum. z „Krokodyla" J. K.

Naszym zdaniem

Dobry pomysł i... biurokracja

W fabrykach włókienniczych nieraz widzi się ogromne stosy lekko uszkodzonych skrzyń po surowcu, niepotrzebnie zajmujące miejsce. Mało kto się tymi skrzyniami zajmuje. Leżą tak długo, aż stają się w ogóle niezdatne do ponownego użytku lub naprawy i wtedy wędrują do pieców. W ten sposób tracimy corocznie ogromne sumy i cenny surowiec drzewny, który możnaby łatwo zaoszczędzić.

Tak samo nie wykorzystujemy pudełek tekturowych i blaszanych, słoików po kosmetykach itp. Stąd też powstała myśl utworzenia usługowej spółdzielni pracy, która zajmowałaby się renowacją wszelkiego rodzaju opakowań.

Znalazło się pomieszczenie na ul. Traugutta przy Kilińskiego i od 1 sierpnia spółdzielnia rozpoczęła swą działalność. Można temu tylko przyklasnąć, bo spółdzielnia niewątpliwie przyczyni się do zaoszczędzenia poważnych sum naszej gospodarce.

Ale już od chwili uruchomienia spółdzielni wyłaniają się przed nią duże trudności, spowodowane — jak wiele podobnych — czystą biurokracją.

Spółdzielnia może mieć wyłącznie charakter usługowy. To znaczy — przyjmuje od jakiejś instytucji opakowania do naprawy i pobiera za to pewną opłatę. A fabrykom włókienniczym, na przykład, niepotrzebne są skrzynie po surowcu. Naprawiać nie mają po co, chyba że sprzedać.

Spółdzielnia kupić nie może, bo musiałaby później naprawione opakowania sprzedać „Spólnocie pracy", która jest jedynym odbiorcą towarów produkowanych przez spółdzielczość pracy. Komu innemu sprzedać nie wolno.

A „Spólnota pracy" nie ma zaprowadzonej sprzedaży opakowań i wobec tego nie będzie ich kupować. Można oczywiście zaproponować instytucji, która potrzebuje skrzyń, żeby je skupowała w fabrykach włókienniczych i dawała do naprawy, ale to już jest niepotrzebnie przedłużona i skomplikowana droga. To samo dotyczy prawie wszystkich opakowań.

Możeby więc „Spólnota pracy" i Związek Branżowy Usługowych Spółdzielni Pracy' zastanowiły się, jak zlikwidować tego węża biurokracji, który ogranicza zakres działalności pożytecznej placówki. (l)

Dalsze usprawnienie lecznictwa otwartego

W celu usprawnienia lecznictwa otwartego, na terenie Łodzi przeprowadza się obecnie nową rejonizację na podstawie nowoutworzonych bloków.

Każdy rejon, obejmujący około 10 tys. mieszkańców będzie posiadał 2 lekarzy i 4 pielęgniarki. (na)

W 3,6 zamiast — w 6,4 sekundy!

Dzięki metodzie inż. Kowalowa

praca jest lżejsza i wydajniejsza

Zaniedbania w ZPW im. Świerczewskiego muszą być jak najszybciej usunięte

O Kowalowie słyszeli wszyscy. W całych Zakładach im. Świerczewskiego nie znajdziesz takiego, kto nie wiedziałby o słynnej metodzie pracy radzieckiego inżyniera. Tak przynajmniej twierdzą w administracji fabrycznej i w radzie zakładowej. Mimo to jednak do tej pory nic praktycznie nie zrobiono, aby metodę tę na terenie fabryki spopularyzować.

— Przecież wykonujemy plan, a nawet ostatnio możemy poszczycić się wyraźnym wzrostem wydajności pracy, który sięga do 93,1 proc. zamiast jak planowano 92 proc. W tej sytuacji nie ma gwałtu z Kowalowem — tłumaczą nam, przedkładając wyciągi z ksiąg kontrolnych, z których wynika, że Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Świerczewskiego wykonały plan I półrocza br. w 102 proc. i że lipiec zapowiada się również pomyślnie.

Powoływanie się w tym wypadku na fakt wykonania planu, a nawet wykonywania baz akordowych przez całą załogę świadczy o niezrozumieniu zagadnienia, o braku ambicji w podnoszeniu produkcji na coraz to wyższy szczebel. A na tym odcinku Zakłady im. Świerczewskiego mają jeszcze wiele do zrobienia.

Oto na przykład jedna z przodujących prządek — Maria Sztybryc uzyskuje najlepszy czas, jeśli idzie o napuszczanie maszyny po obciąganiu (3,6 sek. zamiast planowanego 6,4 sek.), w innych natomiast czynnościach jest w tyle.

— Przecież to jasne — mówi — że przy zastosowaniu w naszej fabryce metody Kowalowa mogłabym nauczyć się właściwej pracy także i przy pozostałych czynnościach moich przy maszynie. Obecnie wyrabiam przy obsłudze 448 wrzecion 125 proc. normy. Przy usprawnieniu swej pracy mogłabym wydajnie podnieść wykonanie swej normy. Podobnie zresztą jak i inni.

Ot, chociażby taka prządka rezerwowa — Helena Rogowska. Jest na rezerwie, a więc powinna przejść jeszcze intensywne doszkalanie, aby osiągnąć poziom wymagany od dobrej prządki. Tymczasem Helena Rogowska pracuje jak dotąd bez kierunku, korzystając jedynie z dorywczych uwag majstra, lub od czasu do czasu z instrukcji prządki, której maszynę akurat obsługuje.

Jasne jest, że to nie wystarcza. Rogowska zaczęła pracę w fabryce jako sprzątaczka, po pewnym czasie poszła na przędzalnię jako rezerwa, posiada więc widocznie chęci i zamiłowanie do tego rodzaju pracy. Dlaczegóż więc dotychczas nie uczyniono nic, aby jej i takim jak ona pomóc w uzyskaniu dokładnego przeszkolenia zawodowego?

Tym bardziej, że poczyniono już pierwsze kroki. Jeszcze w początkach czerwca udano się do oddalonych o parę metrów Zakładów im. Waryńskiego w celu przeprowadzenia obserwacji prowadzonego tam już szkolenia metodą Kowalowa. Wspólne rozmowy dały doskonałe wyniki. Ekipa ZPW im. Świerczewskiego zabrała się po powrocie niezwłocznie do wytypowania najlepszych robotników z samoprząśnic obrączkowych. Z chronometrem w ręku ustalono najlepszy czas na poszczególne czynności.

I tak: w przykręcaniu nitki najlepszy wynik uzyskał Józef Badowski (6,2 sek. zamiast planowanych 10,6 sek), w napuszczaniu po obciąganiu wspomniana już Maria Sztybryc (3,6 sek. zamiast 6,4 sek.), w obciąganiu znów Badowski (1,5 min. zamiast 2 minut), w ubijaniu cewek na wrzecionach Józef Świerczyński (30,4 sek. zamiast 50 sek.), oraz w łączeniu niedoprzędu Józef Badowski (14 sek. zamiast 25 sekund).

26 czerwca br. zjechała do ZPW im. Świerczewskiego komisja z Głównego Instytutu Pracy i ustaliła na podstawie tych wyników naukowo najlepszą metodę w danych warunkach, właściwych dla tego zakładu.

I co się stało? Od wizyty przedstawicieli GIP minęło 5 tygodni, a sprawa nie posunęła się ani o krok naprzód. Nie potrafiono nawet zwołać przez ten czas komisji metodycznej, nie wyznaczono instruktora, nie wystarano się o maszynę dla instruktażu.

Czas najwyższy, ażeby dyrekcja i rada zakładowa zrozumiały, że nigdy nie będziemy mieli dość czasu, kiedy chodzić będzie o usprawnienie pracy, o uzyskanie lepszej i wydajniejszej produkcji. A droga do tego prowadzi, między innymi, właśnie przez racjonalne szkolenie.

Dlatego tyle się mówi i pisze o metodzie Kowalowa. (w)

Rojno jest w klubach LPŻ



Liga Przyjaciół Żołnierza prowadzi na terenie Łodzi szereg klubów, w których członkowie przechodzą przeszkolenie w zakresie strzelectwa sportowego, motoryzacji, terenoznawstwa i łączności.

Dużym powodzeniem wśród członków ŁPŻ cieszy się sekcja łączności i krótkofalarstwa. Do sekcji tej należy jednak jeszcze zbyt mało kobiet, a przecież nauczyć się obsługiwać krótkofalówkę to wcale nie sztuka. (u)

Gromada Kraszew chce przodować

w szybkiej dostawie zboża

GS w Bukowcu słabo się stara o należyte zaopatrzenie terenu

(Od specjalnego wysłannika „Expressu")

Gorący dzień środowy dobrze wykorzystali chłopi z gromady Kraszew w powiecie łódzkim. Od świtu kończyli koszenie żyta i pszenicy, zwożąc do stodół bogate zbiory. Już dawno zmierzch zapadł, a z pola wciąż zjeżdżały ciężko obładowane wozy.

Taki pracowicie spędzony dzień czuje się dobrze w kościach i chciałoby się wypocząć przed następnym dniem ciężkiej pracy w polu, ale tego wieczoru niemal wszyscy gospodarze zeszli się u sołtysa Rudzkiego.

Mieli do omówienia ważną sprawę — skup zboża. Sołtys, zanim rozdał indywidualne nakazy, tłumaczył na jakiej podstawie zostały one obliczone. Na nakazach zresztą obliczenia te były wymienione łącznie z ulgami przysługującymi poszczególnym gospodarzom czy to z tytułu kontraktacji, czy też z innych powodów jak ponad czworo dzieci do lat 14 w rodzinie.

Obliczone ilości ziarna nie budziły na ogół wątpliwości wśród rolników gromady Kraszew. Prawie wszyscy byli z nich zadowoleni. Niebardzo się jednak zgadzał z wymiarem Stanisław Fiks, który postanowił zwrócić się w tej sprawie do Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

Więcej spraw spornych nie było co świadczy, że nakazy były naogół sumiennie opracowane. Na zapytanie jednego z gospodarzy sołtys wyjaśnił, że dostawiać można oczywiście każde z czterech zbóż: żyto, pszenicę, jęczmień i owies — czego kto ma w nadmiarze. Sołtys Rudzki wezwał zebranych o dołożenie starań i szybszą młóckę, żeby gromada Kraszew, która przodowała w ubiegłym roku w skupie zboża i teraz okazała się najlepszą w powiecie. Jeszcze w sierpniu zwiozą gospodarze do magazynów gminnej spółdzielni w Bukowcu conajmniej 24 kwintale ziarna.

Jednak z pracy swojej gminnej spółdzielni są gospodarze gromady Kraszew mocno niezadowoleni. Mówili o tym prawie wszyscy obecni na zebraniu: Lasta, Jarzębowski, Gorzkiewicz, Laub, Paź i wielu innych skarżyło się, że jeszcze do tej pory nie otrzymali należnego im według rozdzielnika węgla i że w GS-ie brak dotąd nawozów sztucznych, które są już potrzebne.

Jako przykład stosunków panujących w tej spółdzielni podali oni fakt, że przy braku nawozów sztucznych dla własnego terenu GS w Bukowcu sprzedała nawozy Janowi Lorentowiczowi, który ma swoją gospodarkę w Modrankowicach należących do gminy Wiskitno.

GS w Bukowcu musi się więc nieco inaczej ustosunkować do potrzeb mieszkańców gminy, którzy zwłaszcza teraz w okresie żniw i omłotów, bo miastu jak najprędzej trzeba dać zboże, nie mają czasu na rozjazdy i poszukiwania potrzebnych im towarów w innych spółdzielniach lub w mieście. (l)

Zagranicą i w swoim kraju

Ponad 21 tysięcy nauczycieli

korzysta z zasłużonego wypoczynku

Po całorocznym owocnym trudzie nad wychowaniem i kształceniem młodego pokolenia nauczycielstwo polskie szeroko korzysta z wypoczynku na wczasach letnich.

Grupa przodujących nauczycieli i działaczy Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego wyjechała na wczasy do Turyngii w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Inna grupa wyjedzie w pierwszych dniach sierpnia do Rumunii.

Fundusz Wczasów Pracowniczych oddał do dyspozycji nauczycielstwa w miesiącach wakacyjnych 15.300 miejsc w swoich ośrodkach, a Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego udostępnił we własnych domach około 6.500 nauczycielom spędzenie wczasów w miejscowościach najbardziej atrakcyjnych pod względem turystycznym i leczniczym.

Oprócz trzech stałych ośrodków wypoczynkowych w Zakopanem, Krynicy i Szklarskiej Porębie Związek, wykorzystując internaty i szkoły, zorganizował dla nauczycieli 22 sezonowe ośrodki wypoczynkowe w okolicach górskich i nadmorskich.

Dla nauczycieli ze wsi otwarto specjalne domy wypoczynkowe w Warszawie i Krakowie, które umożliwią im zapoznanie się z postępami budownictwa socjalistycznego i rozwojem życia kulturalnego.

Znaczna liczba nauczycieli podnosi w okresie wakacji letnich swoje kwalifikacje zawodowe, kształcąc się na kursach fachowych zorganizowanych przez Ministerstwo Oświaty i Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego.

Nauczyciele — instruktorzy samokształcenia ideologicznego szkolą się na kursach, zorganizowanych przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego w Cieszynie i Miedzeszynie, a kierownicy bibliotek i chórów szkolnych kształcą się na kursie w Ostródzie.

Blaszki do butów

wyprodukuje z odpadków spółdzielnia pracy

Łodzianie często skarżyli się, że nie mają gdzie zreperować popsutej maszyny do szycia, roweru itp. rzeczy.

Kłopoty ich niedługo się skończą, ponieważ Związek Branżowy Metalowo-Drzewny przystępuje do organizowania specjalnych punktów usługowych, reperujących tego rodzaju przedmioty.

Pierwszym punktem będzie zakład reperacyjny maszyn do szycia przy ul. Jaracza 40. Dalsze 6 punktów uruchomi się w najbliższym czasie.

Poza tym wkrótce jeden z punktów usługowych rozpocznie produkcję blaszek do butów z różnego rodzaju odpadków metalowych. (j)

Aktywiści TPP-R

w woj. łódzkim wzmagają działalność

W ciągu ostatnich dwu miesięcy br. na terenie województwa łódzkiego aktywiści Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zorganizowali przeszło 200 wiejskich i miejskich kół tego Towarzystwa.

Zarządy kół po opracowaniu planu pracy znacznie wzmogły swoją działalność. Między innymi koła wiejskie TPP-R w Bolimowie, pow. łowickiego i Pajęcznie, pow. radomszczańskiego organizują odczyty o sukcesach radzieckich kołchozów.

Członkowie TPP-R w Zalesicach, pow. piotrkowskiego, zorganizowali zespół czytania dzieł literatury radzieckiej. Aktywiści kół TPP-R przystąpili również do organizowania kursów języka rosyjskiego.

Do końca br. w województwie łódzkim powstanie 400 nowych tego rodzaju kursów — w tym większość w gromadach.

Jeszcze jeden bar rybny

otrzyma Łódź

Na razie mamy w Łodzi tylko dwa bary rybne. Trzeba stwierdzić, że cieszą się one dużym powodzeniem, o czym najlepiej świadczy panujący w nich ruch.

Niebawem otrzymamy trzeci bar rybny, który będzie się mieścił przy ul. Armii Ludowej 40. Obecnie w tym lokalu trwają prace remontowe, które szybko zbliżają się ku końcowi. (r)

Nowy lokal

gastronomiczny przy ul. Zachodniej

W czwartek otwarto nową restaurację PSS-u „Powszechną". Mieści się ona przy ul. Zachodniej 37.

Jak bardzo potrzebny był ten lokal mieszkańcom zachodniej dzielnicy Łodzi najlepiej świadczy fakt, że już w kilka minut po otwarciu „Powszechnej" sala zapełniła się, a na gładkim, jak stół parkiecie zawirowały pierwsze pary w takt przygrywającej orkiestry.

„Powszechna" jest jednak nie tylko lokalem rozrywkowym. W dzień można tu zjeść smaczny i pożywny obiad. Jest tutaj także bufet z zakąskami zimnymi oraz napojami chłodzącymi i winem na kieliszki. (u)

W odpowiedzi na listy Czytelników

TO WYMAGAŁO CZASU!

Na naszą interwencję w sprawie przydługiego badania wniosku racjonalizatorskiego naszego Czytelnika, ob. Starca — Dyrekcja PSS w Łodzi wyjaśnia, że Komisja Oceny Usprawnień w Warszawie rozpatrywała wniosek na 2 posiedzeniach — 30 kwietnia i 22 maja br., z uwagi na konieczność dłuższych badań.

Dnia 5 czerwca br. zarząd PSS w Warszawie przyznał ob. Starcowi nagrodę w sumie 200 zł., o czym zainteresowanego powiadomiono pismem z dnia 11 czerwca br.

„Brzegiem Polskiego Bałtyku"

Od Szczecina do Gdyni

Stolarczyk prowadził, lecz przegrał na finiszu

Na szosach i autostradzie wokół Szczecina rozegrany został pierwszy etap wyścigu kolarskiego „Brzegiem Polskiego Bałtyku", prowadzącego ze Szczecina do Gdyni na trasie długości 560 km.



Wrzesiński zwycięzca I-go etapu

Na starcie pierwszego etapu długości 112 km. na okrężnej trasie ze Szczecina przez Stargard z powrotem do Szczecina, stanęło 100 czołowych kolarzy Polski. Otwierając wyścig przewodniczący Rady Okręgowej ZS „Ogniwo" Tuchklaper podkreślił solidarność i serdeczną więź łączące kolarzy biorących udział w wyścigu z uczestnikami III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Po starcie honorowym w Szczecinie nastąpił start ostry kolarzy pod Dąbiem Szczecińskim. W połowie etapu na czoło wysunęła się grupa około 30 kolarzy, z której na tor kolarski w Szczecinie wpadło prawie jednocześnie około 25 zawodników.

Zaciętą walkę na samym torze stoczyła pierwsza piątka, przy czym na ostatnich metrach prowadzącego Stolarczyka minęło 4 kolarzy.

Ostateczna kolejność na mecie była następująca: 1) Wrzesiński (Kolejarz - Warszawa), 2:55,10, 2) Cuch (Gwardia - Warszawa) 2:55,11. 3) Nowoczek (Unia - Chorzów) 2:55,12, 4) Klabiński (Gwardia - Warszawa) 2:55,12, 5) Stolarczyk („Włókniarz" - Łódź) 2:55,12, 6) Wójcik 2:55,14. Przeciętna szybkość jazdy kolarzy wynosiła 38,9 km na godzinę.

W oczekiwaniu na przyjazd szosowców „Ogniwo" zorganizowało na torze kolarskim zawody motocyklowe i sprinterskie z udziałem zawodników Krakowa, Koszalina i Szczecina.

Kolarze pojadą górskim szlakiem ziemi kieleckiej

Długość trasy 120 km.

„Szlakiem Gór Świętokrzyskich" — taki oto wyścig o charakterze ogólnopolskim wyruszy z Kielc w dn. 19 sierpnia, a więc w dniu zakończenia III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.



Ustalono, że trasa wyścigu wyniesie 120 km. i poprowadzi przez Mniów, Miedzierzę, Końskie, Wołów, Skarżysko, Suchedniów spowrotem do Kielc.

Wyścig ten organizuje sekcja kolarska WKKF w Kielcach, do której też należy kierować zgłoszenia zawodników. Chociaż termin zgłoszeń upływa dopiero 12 bm. organizatorzy są już dzisiaj w posiadaniu zgłoszeń najlepszych kolarzy polskich. Sekcja kolarska WKKF w Kielcach mieści się na Placu Partyzantów 16.

Start do wyścigu nastąpi ze stadionu przy ul. Ściegiennego o g. 9. Tutaj też wyznaczona będzie meta.

Dobre „Muchy"

Nowe rekordy polskich szybowników

Polscy szybownicy, którzy robią coraz większe postępy, uzyskali ostatnio nowy sukces w postaci dwóch rekordów Polski.

Pilot Aeroklubu Śląskiego — Rudolf Koperniuk ustanowił nowy rekord Polski, dokonując na szybowcu polskiej produkcji typu „Mucha" przelotu docelowo-powrotnego na trasie Katowice — Łódź — Katowice o łącznej odległości 370 km.

Nowy rekord jest lepszy od poprzedniego, który należał do pilota Bitnera, o 50 km.

Koperniuk wynikiem tym zbliżył się bardzo poważnie do rekordu światowego, wynoszącego 390 km.

Nowy rekord Polski ustanowiła również pilotka Aeroklubu Warszawskiego Wanda Szemplińska, która na szybowcu typu „Mucha", startując z miejscowości Lisie Kąty, dokonała przelotu docelowego do Częstochowy, uzyskując odległość 305 kilometrów.

Poprzedni rekord wynosił 295 km i należał również do Szemplińskiej.

TEATRY

Nowy — Opera Śląska — „JANEK" i „VERBUM NOBILE" — godz. 19.

Powszechny — „GRZESZNICY BEZ WINY" — godz. 19.15.

Muzyczny — „CZARDASZKA" - godz. 19.15.

Letni — „MĄŻ I ŻONA" — godz. 20.

Pozostałe teatry nieczynne.

KINA

ADRIA — nieczynne.
BAJKA — Zaklęta narzeczona — 18, 20.
BAŁTYK — Ślub z przeszkodami — 16, 18, 20.
GDYNIA — Program rozmaitości - 17, 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych — 16.
MŁODA GWARDIA — Biały kieł — 16, 18, 20.
MUZA — Rozśpiewana dolina — 18, 20.
POLONIA — Rodzina Sonnenbrucków — 16, 18, 20.
PRZEDWIOŚNIE — Zabawna historia — 18, 20.
REKORD — Bitwa Stalingradzka — II seria — 18, 20.
ROBOTNIK — Było to w maju — — 16, 18, 20.
SOJUSZ — Brunatna pajęczyna — — 19.
STYLOWY — Wyspa skarbów — 18, 20.
ŚWIT — Śpiewak nieznany — 18, 20
ROMA — Złote jezioro — 18, 20.
TATRY — Zakazane piosenki — 16, 18, 20.
WŁÓKNIARZ — Rodzina Sonnenbrucków — 16.30, 18.30, 20.30.
WISŁA — Ślub z przeszkodami — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — nieczynne
ZACHĘTA — Słońce wschodzi — 18, 20.

Dzisiaj zdobywamy BSPO i SPO na rowerach

Dzisiaj 4 bm. odbędzie się na ul. Gdańskiej na odcinku od ul. gen. Świerczewskiego do ul. Zamenhofa ponowne zdobywanie norm na odznaki BSPO i SPO przez członków i członkinie klubów i kół sportowych oraz niezrzeszonych kolarzy i kolarek.



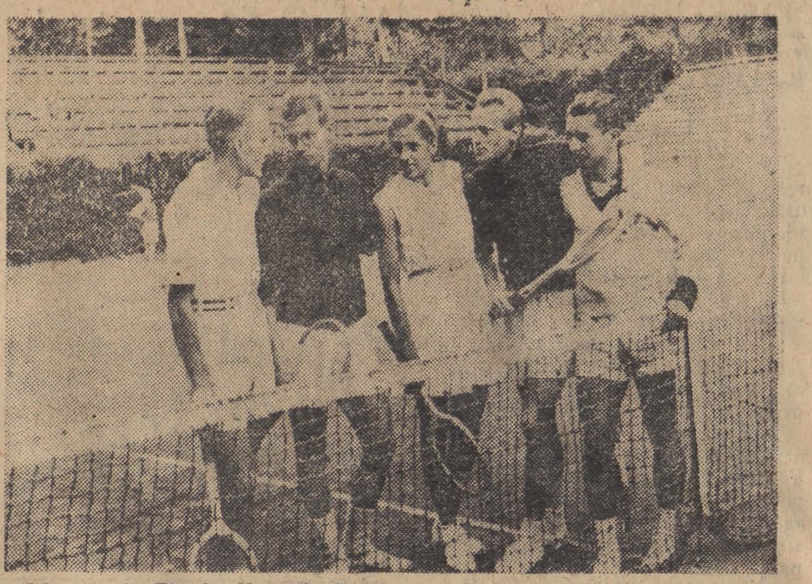
Próby podjęte będą na rowerach turystycznych. Zbiórkę dla chętnych podjęcia prób wyznaczono na godz. 18 przy zbiegu ulic Gdańskiej i Zamenhofa. Chętnych zapewne znajdzie się wielu.

PIERWSZY NA MECIE



Bezapelacyjne zwycięstwo Staweczyka w biegu eliminacyjnym na 200 m. przed ustaleniem reprezentacji na wyjazd do Berlina.

WYBRANA PIĄTKA



Od prawej: Piątek, Kwiatek, Ryczkówna, Radzio i Licis — oto skład młodzieżowej grupy tenisistów, którzy wyjechali do Berlina, gdzie reprezentować będą Polskę na XI Akademickich Mistrzostwach Świata.

Na Zlot do Berlina

Warszawa witała przejeżdżającą ekipę sportowców ZSRR

Przez Dworzec Gdański w Warszawie przejeżdżały specjalne pociągi ze sportowcami radzieckimi udającymi się do Berlina na XI Akademickie Mistrzostwa Świata, które odbędą się w ramach III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Na dworcu zebrały się setki warszawskiej młodzieży, a wśród niej grupa sportowców polskich, również udających się do Berlina. Powitanie delegacji radzieckiej przerodziło się w manifestację przyjaźni i jedności młodzieży całego świata w walce o pokój.

Na dworzec przybył również Szef Misji Dyplomatycznej NRD w Polsce Ambasador Aenne Kundermann.

Gdy pociąg nadjechał, z peronów rozległ się śpiew. To młodzież śpiewała hymn ŚFMD. Z wagonów wysiedli radzieccy sportowcy, wśród których było wielu zasłużonych mistrzów sportu. W imieniu Zarządu Głównego ZMP, w imieniu całej polskiej młodzieży witali radzieckich kolegów sekretarze ZG ZMP Ociepka i Nowocień.

W imieniu przejeżdżającej grupy młodzieży radzieckiej przemówił przedstawiciel Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu — Sobolew.

„Przejeżdżając przez Polskę — oświadcza on — widzieliśmy polską młodzież przy pracy dla pokoju, dla ojczyzny. Jesteśmy pewni, że młodzież polska jest zdecydowana razem z nami, razem z młodzieżą całego świata walczyć o pokój. Jesteśmy przekonani, że Zlot berliński wykaże naszą ogromną siłę i ofiarność w walce przeciwko podżegaczom wojennym".

Zgromadzona młodzież wznosiła radosne okrzyki na cześć Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Odjeżdżające pociągi żegnane są śpiewem.



Dwa dni gimnastyki na korcie Ogniwa (Łódź)

Miłośnicy sportu gimnastycznego w Łodzi będą mogli oglądać ciekawą imprezę. Będą nią ogólnopolskie mistrzostwa gimnastyczne Zrzeszenia Sportowego „Ogniwo", z udziałem reprezentacyjnych zespołów z szeregu miast: Warszawy, Krakowa, Poznania, Gdańska, no i Łodzi.

Mistrzostwa będą imprezą dwudniową i odbędą się dzisiaj i jutro (sobota i niedziela 4 i 5 bm.) na centralnym korcie tenisowym „Ogniwa" w Parku Poniatowskiego.

Mistrzostwa rozpoczną się dzisiaj, o godz. 10 z tym, że jednak oficjalne otwarcie ich nastąpi dopiero o godzinie 16. W niedzielę dalszy ciąg mistrzostw o godz. 10, a zakończenie w godzinach popołudniowych.

ANDRZEJ ŻAŃSKI



389)

— Będę musiała wziąć się do jakiejś pracy — oświadczyła miesiąc po powrocie ze szpitala. — Wszyscy pracują, dlaczego ja miałabym siedzieć z założonymi rękami?

— Będziemy musieli coś wykombinować! — zastanawia się Dębiszowa. — Czy umie pani haftować, albo robić na drutach?

Córka Łucji Stamińskiej uczyła się wielu rzeczy: grać na fortepianie, trzymać dobrze rakietę w ręce, pięknie tańczyć. Ale dopiero tu w Lublinie, nauczyła się sztuki przyszycia sobie guzika lub zacerowania pończoch...

— Nie, proszę pani! — mówi wyraźnie zgnębiona. — Nie umiem ani haftować, ani robić na drutach.

— Szkoda! Mam znajomą, która trudni się sprzedawaniem swetrów. Mogłaby pani pracować dla niej i zarabiać całkiem nieźle.

— Czy robienie swetrów jest trudne? A gdybym nauczyła się robienia tego? Przecież na ogół jestem dosyć pojętna: a ostatecznie nie święci garnki lepią! Spróbuję — może mi to jakoś pójdzie.

Ale nie poszło jej.

Próbowała, przykładała się do swojej pracy z całych sił. Wysłuchiwała cierpliwie instrukcji Dębiszowej i swojej przyszłej szefowej. Ale nie wiodło jej się.

A jednak uparła się. Uznała, że jest to dla niej najstosowniejsza praca, ponieważ będzie mogła wykonywać ją w domu, nie rozstając się ze swoim maleństwem. Pracowała zaciekle. Bolały ją oczy, ręce i plecy. Teraz dopiero zrozumiała, co znaczy pracować dla zarobku. Przypomniała sobie korowody szarych robotnic, spieszących co dnia do fabryki męża, ażeby przez wiele, wiele godzin trwać tam przy krosnach i gręplarkach.

— I tak schodziło im całe życie! A ja już załamuję się i słabnę po paru tygodniach! — Anna krzepi się na duchu i znowu w palcach jej migocą druty.

Dziś po południu zjawił się u niej gość zupełnie nieoczekiwany: doktór Twerga.

— Przechodziłem tędy — rzekł doktór, witając się z nią — i wstąpiłem na górę, ażeby zobaczyć, jak się pani czuje.

— Dziękuję, panie doktorze. Czuję się doskonale!

— A maleństwo?

Anna spogląda w stronę łóżka, gdzie przykryta lekką kołderką śpi mała Elżbietka.

— O! — mówi rozpromieniona, — dziecko chowa się doskonale.

Elżunia otwarła właśnie oczy i zaczyna ściągać buzię w podkówkę. Matka jest już przy niej, przewija, uspokaja i zapomniawszy o gościu, szepce najsłodsze, najpieszczotliwsze słowa.

Mała, uspokojona, zasypia. Anna siada znowu przy stole i bierze do ręki niedokończony sweter.

Doktór, spoglądając na jej niepewne ruchy, zauważył:

— Wydaje mi się, że jakoś nie bardzo idzie pani ta robota!

— Nie idzie mi! — westchnęła. I zawahawszy się, opowiedziała mu szczerze o swojej sytuacji materialnej.

— Dlatego — dokończyła — postanowiłam wziąć się do robienia swetrów. Podobno można na tym nieźle zarobić. Tylko, jak pan doktór widzi, mam do tego bardzo niezgrabne ręce.

— Tak! — przyznał Twerga. Obserwowałem pracę pani i zgadzam się z tym, że nie ma pani ani wprawy, ani zdolności w tym kierunku. Ale obserwowałem panią również i w momencie, kiedy brała pani do ręki swoje dziecko. Ręce pani nie były wtedy „niezgrabne". Zwróciłem uwagę na pewność i spokój ruchów pani, godnych starej, rutynowanej pielęgniarki; a przecież ma pani z dzieckiem do czynienia dopiero od paru tygodni...

— To jest, panie doktorze, instynkt matki.

— Ja myślę, że to jest nie tylko instynkt. Sądzę, że ma pani w tym kierunku — sama o tym nie wiedząc — jakieś specjalne uzdolnienie. Czy pociągała panią kiedy medycyna?

(D. c. n.)

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-?7, 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62.. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111-50 i 1?4-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe. oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D-2-23059